"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedynczy numer ... 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 18 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 30 Kwietnia 1908. Rok X

NOWINY ZE ŚWIATA.

Z Rossyi i Polski.

— Z Lublina donoszą pod d. 23 kwietnia, że tamże, po zabiciu przez terrorystów policyanta na ulicy, — policya aresztowała 300 robotników i że w niektórych fabrykach znaleziono składy broni, bomb i amunicyi.

— W Petersburgu umarł dnia 23go jenerał Liniewicz, bywszy główny dowódzca wojsk rosyjskich na Dalekiem Wschodzie. Był to zmoskwiczony polak czy litwin, — wierny sługa moskiewskiego cara. Liczył on 66 lat życia a w armii służył przez 45 lat swojego życia.

— Duma otrzymała ciekawą petycyę, a mianowicie petycyę od kobiet mahometanek z oremburskiej gubernii. Kobiety owe domagają się, aby duma uchwaliła dla mahometanek większe swobody — i aby ukróciła samowołę mężów....... (Czekaj tatka latka!....)

— Z Wilna donoszą pod d. 24 że rząd usunął nagle ws[illegible]ch członków wileńskiej katolickiej kapituły i odebrał kapitule wszelkie dochody! — Nowego tego bezprawia dopuścił się moskiewski tyran ze zemsty za to, że kanonicy kapitulni protestowali zawsze przeciw wygnaniu przez rząd z dyec. Wileńskiej biskupa Rooppa. — (Takie to wolności daje uciemiężonym osławiona rosyjska konstytucya!...)

— W gubernii Smoleńskiej i w innych przyległych guberniach panuje straszliwy głód i nędza. Ludność żywić się musi korą drzewną, mieloną słomą i tp. — Okropność!

Z różnych stron.

— W Anglii, a szczególniej na jej morskich wybrzeżach, panowały cały zeszły tydzień straszne śnieżyce i burze. Miejscami napadało śniegu na 8 stóp grubo.

Podczas takiej straszliwej śnieżycy i mgły, między lądem angielskim a wyspą Wight, w zatoce Solent, wpadł wielki pasażerski okręt amerykański „Saint Paul" na wojenny okręt angielski, krzyżownik „Gladiator", rozciął go z boku niemal na dwoje i w paru minutach zatopił! Zginęło przytem do 40 wojennych marynarzy. Pasażerski okręt Saint Paul został również mocno uszkodzony, nikt jednak na nim życia nie utracił i okręt ten jeszcze o sile swej własnej maszyneryi dopłynął do najbliższego portu Portsmouth, gdzie zostanie zreperowany. Wypadek ten zdarzył się w nocy, dnia 25go.

— W Londynie umarł dnia 22go premier ministrów Sir Henry Campbell-Bannerman, przywódzca — stronnictwa liberalnego.

— Przeciw przemocy angielskiej w Indyach Wschodnich wybuchło powstanie krajowców. W okolicy Peszawur toczą się zacięte walki między anglikami a krajowcami szczepu Mohmand. W jednej z bitw stracili anglicy 60 ludzi w zabitych Powstańców ma być około 15,000, co jest weale nie wiele przeciw przeważnym siłom anglików i powstanie najprawdopodobniej upadnie.

— Król angielski Edward, wraz z małżonką swą, królową Aleksandrą, wyjechali dnia 22go z wizytą do króla Szwecyi i do króla Norwegii.

— Turcya, zagrożona najazdem włoskiej floty, zgodziła się na żądanie włoskiego rządu, to jest, na otwarcie włoskich urzędów pocztowych w tych miejscowościach w Turcyi, gdzie już inne mocarstwa mają swoje urzędy pocztowe. Wobec tego rząd włoski odwołał wyprawę swej floty na Małą Azyę.

— W prowincyi Santjago w Argentynie wybuchła w tych dniach mała rewolucyjka, lecz została odrazu stłumiona, przyczem ubito kilkunastu bosych rewolucyonistów.

— W Paryżu umarł nagle na chorobę sercową i to w czasie swoich miodowych miesięcy, młody książe de Chaulnes, który niedawno temu raczył poślubić córkę amerykańskiego milionera Schontz'a i jej miliony.
— Nie ucieszył się biedak długo, ani amerykanką, ani jej milionami! Ale co amerykanie mają teraz księżnę, to mają!.....

— Inna, świeżo z amerykanki upieczona hrabina Schechenyi, również omal nie straciła życia wraz z mężem swoim, prawdziwym hrabią węgierskim; pływali oni łódką po rzece Saboroszy w dobrach hr. Schechenji, naraz wpadli oboje do wody i już tonęli, ale jacyś chłopi ich wyratowali. (Nie wiedzie się jakoś amerykankom z ich kupionymi hrabiami, bo albo się topią, albo umierają nagle, albo ostatecznie, po roztrwonieniu amerykańskich dollarów, biorą rozwód od amerykanek i wyganiają je z powrotem do Ameryki!...)

— Z Afryki donoszą pod d. 27 kwietnia, że słynny w Morokko powstaniec Raisuli, walczący od kilku lat przeciw sułtanowi, został w zdradziecki sposób zamordowany. — **Środowe telegramy donoszą że został on tylko ciężko raniony.** Raisuli wsławił się i tem, że uprowadził raz w niewolę amerykańskiego obywatela Perdicarisa i dostał za niego ogromny okup, coś 100,000 dollarów a później wziął w niewolę angielskiego poddanego Kaide McLean, który był u sułtana ministrem wojny, również i za niego otrzymał gruby okup, coś około 200 tys. dollarów.

Na wschodnich wybrzeżach Afryki, w cieśninie Mozomhique szalały w tych dniach straszliwe burze. Miało zginąć parę tysięcy ludzi.

NOWINY Z AMERYKI.

Zły stan przemysłu przędzalnego.

Fall River, Mass., 22 kwietnia. Wszystkie przędzalnie w Fall River obetną swą produkcyę tygodniową o 125 tysięcy sztuk materyi, wskutek podaży na rynkach zbytu.

Pryczer episkopalny przyjmuje katolicyzm.

Chicago, Ill., 22go kwietnia. — Duchowny John G. Ewans, w ostatnich latach rektor episkopalnego kościoła św. Trójcy w Manistee, Mich., przeszedł wczoraj na łono jedynie prawdziwego Kościoła Katolickiego.

Nowonawrócony jest w sile wieku, liczy bowiem 43 lat wieku; — pryczerem episkopalnym był przez lat ośmnaście. Żył w stanie kawalerskim. Wstąpi do zakonu OO. Paulinów.

Fatalny wypadek na kolei. 9 ofiar, 15 rannych.

Ralston, Pa., 22go kwietnia. — W pobliżu miejscowości Laquin, Pa., na kolei Susquehanna & New York, rozpędzony wagon, puszczony samopas, uderzył z straszną siłą w stojący na linii pociąg roboczy, na którym, zajętych pracą, — znajdowało się kilkudziesięciu robotników. Ośmiu z nich zostało na miejscu zabitych, jeden zmarł z ran wkrótce, a 15 odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia cielesne. Rannych zabrano do szpitala w Williamsport.

Tornado nawiedził Nebraskę.

Bancroft, Nebr., 24 kwietnia. — Nawiedził tutejsze okolice tornado który przeszedł ponad pasem ziemi długim 23 mile i zabił jedno dziecko. Państwo Samuel Mangleson siedzieli przy obiedzie gdy burza nadeszła. Dom został silnie uszkodzony a wszyscy mieszkańcy poranieni. W domu było pięcioro dzieci i jedno z nich było tak silnie poranione, iż wkrótce umarło. Tornado poczynił dość znaczne szkody w okolicy.

Echa pożaru w Chelsea.

Boston, Mass., 23go kwietnia. — Dalsze poszukiwania zabitych w ruinach spalonego miasteczka — Chelsea, doprowadziły do pomyślnego tyle rezultatu iż wydobyto z gruzów 16 ciał. Poszukiwania nie są jeszcze ukończone i spodziewanem jest, iż więcej osób zginęło w tej strasznej katastrofie. Braku je jeszcze kilka osób, które mieszkały w domu Edwarda B. Maming Ponieważ osób tych nigdzie nie można było odnaleźć, istnieje przeto słuszne przypuszczenie, iż zginęły one w pożarze.

Strajk lekarzy.

New York, N. Y. 22go kwietnia. Sześciu lekarzy, z ogólnej liczby ośmiu, w Long Island Colege szpitalu wyszło na sztrajk dzisiaj po południu. Przyczyną strajku złe pożywienie i grubijańskie traktowanie doktorów przez superintendenta tego szpitala, największego w Brooklynie, dr. R. E. Shaw'a.

W szpitalu w obecnej chwili — przebywa, 250 pacyentów, których pielęgnuje tylko dwóch lekarzy. — Sytuacyę pogarsza jeszcze niezgoda pomiędzy 80 nuryskami, z których 50 opuściło szpital dla tych samych powodów, co i strajkujący lekarze.

Piorun zabił czworo dzieci.

Pleasanton, Texas, 23go kwietnia. — W dom West Crawforda uderzył dzisiaj podczas burzy piorun. — Cała rodzina, rodzice i dziewięcioro dzieci drobnych, zostali ogłuszeni. Dzięki szybkiemu ratunkowi wszyscy, oprócz czworga dzieci, przyszli do siebie i żyją — dla tych czworga nie ma ratunku.

Dom siłą piorunu został zniszczony, a niektóre jego części zostały poodrzucane na odległość 100 yardów.

Losy starego domu prezydenta McKinley'a.

Canton, Ohio., 23go kwietnia. — Bogata wdowa po przemysłowcu Ross Klorer, swego czasu kupiła za 21 tysięcy dollarów dom McKinley'a, ze wszystkiemi pamiątkami publicznego życia prezydenta, zmarłego tragicznie podczas wystawy w Buffalo w roku 1901. Obecnie jak donoszą pani Klorer majątek ten przepisze na biskupa z Cleveland, Hortsmana i dom ten zostanie obrócony na szpital katolicki.

Śniegi w końcu kwietnia.

W północno-zachodnich Stanach: Minnesota, Wisconsin, Nebraska, a nawet w Illinois, Colorado i Iowa spadły w poniedziałek, dnia 27go kwietnia znaczne śniegi.

Wmieście Saint Paul w Minnesocie, spadł śnieg tak grubo, że musiano zaprzestać jazdy tramwajami; o podobnie znacznym opadzie śniegu donoszą z Superior, Wisconsin. — Śnieg padał dnia tego w Chicago, Ill., w Siou$ City, Iowa; w Nebrasce, w Dakocie i w wielu innych miejscowościach.

Silne przymrozki zrządziły tego samego dnia ogromne szkody w sadach, ogrodach i polach we wszystkich niemal północno-zachodnich Stanach.

Wogóle, w ciągu ostatnich paru dni, mrozy, śniegi i straszliwe burze wyrządziły wiele szkód. Południowe Stany, jak: Louisiana, Texas i Alabama nawiedził w minionym tygodniu straszliwy kręcący się wicher, „tornado", który zniszczył kilkadziesiąt osad i miasteczek i uśmiercił do 500 ludzi! Ciężko poranionych zostało do 1500 ludzi! Szkody materyalne wynoszą kilkanaście milionów dollarów! — Straszliwa ta burza szalała nad owymi krajami w Piątek i w Sobotę minionego tygodnia.

(Z Anglii donoszą, że w owym kraju padał śnieg i był mróz przez cały zeszły tydzień! Miejscami, nawet na równinach napadało w Anglii śniegu na 8 stóp grubo!....— Również i silne burze i wichry szalały nad Anglią w owym czasie i dużo zrządziły szkody).

Tornado w Nebrasce.

Bancroft, Nebrasca, 23go kwietnia. — Nad powiatami Cuming i Churston, dzisiaj w południe przeszedł straszliwy huragan, zwany tornado, zrządzając straszne szkody.

Jak dotychczas zdołano stwierdzić, ofiar w ludzach jest 3 a kilkadziesiąt domów zostało kompletnie zburzonych. Przewodniki telefoniczne pozrywane, a słupy poobalane, dlatego szczegółowych sprawozdań o szkodach, zrządzonych przez tornado, nie ma.

Na farmie, w pobliżu miejscowości Pender, Nebr., zostali zabici przez walący się dom mieszkalny, małżonkowie Mangelson.

Zwłoki ich huragan zaniósł o milę od miejsca katastrofy. W okolicy Bancroft zabite zostało — dziecko George'a Maackera, a 3 zaś członków jego familii odniosło poważne obrażenia cielesne.

Ulewny deszcz miejscami i grad towarzyszył cyklonowi, który z straszliwą siłą i szybkością dął w kierunku północno wschodnim ku Winnebago, rezerwacyi indyańskiej, gdzie, jak należy przypuszczać, zrządził także poważne spustoszenia i szkody.

Admirał Evans zdrowszy.

Santa Barbara, California, 25go kwietnia. — Admirał Thomas, — pełniący w zastępstwie główny zarząd wojennej eskadry amerykańskiej, — otrzymał dziś od rzeczywistego dowódzcy floty, admirała Robley D. Evens, wiadomość z m. Paso Robles, Cal., — że adm. Evans na tyle wyzdrowiał, iż dnia 30go kwietnia Evans powróci na okręt Connecticut i ponownie obejmie dowództwo całej eskadry, odbywającej obecnie ćwiczebną podróż naokoło świata. Eskadra ta, po całotygodniowych festynach w porcie Los Angeles, odpłynęła do portu Santa Barbara, do Monterey Santa Cruz, San Luiz Obispo, a dnia 8go Maja stanie w porcie San Francisco, gdzie zabawi przez 10 dni, a ztąd popłynie do zatoki Puget Sound, do portów Seattle i Tacoma i wróci do San Francisco, — zkąd dopiero puści się na pełny Ocean Spokojny do Japonii, Filipin, Chin i innych krajów świata.

Porządny jeden Amerykanin.

Między milionami amerykańów, goniącymi dziś wściekle za dollarem, znalazł się przecież jeden porządny człowiek godny obywatel, który miał odwagę wzgardzić dollarami. — Białym tym krukiem między milionami czarnych, jest przezacny sędzia Wyższego Sądu w stanie Delaware, sędzia George Gray. — Zacny ten obywatel, — (choć amerykanin), — gdy mu pewna bogata Kompania Ubezpieczeń ofiarowała posadę Prezydenta z pensyą 200 tysięcy dollarów rocznie, — oświadczył, że urzędu tego przyjąć nie może, a to dla tego, że pensya na tym urzędzie przewyższa pensyę Prezydenta Stanów Zjednoczonych (50 tys. doll.) i że żaden porządny obywatel tutejszego kraju, żaden dobry demokrata, nie powinien brać wyższej pensyi, niż Prezydent tutejszego kraju.

Oto prawdziwie zacny człowiek!

Bradenville, Pa.

W tutejszym wodociągowym zbiorniku, czyli rezerwowarze, pływała sobie łódką dnia 27go niejaka pani Phillippi. — Gdy na środku rezerwoaru zachciało jej się przesiąść w inne miejsce łódki i gdy zmieniała miejsce w łódce z dwoma wożącymi się z nią chłopcami, — łódka się przewróciła i wszyscy wpadli do głębokiej wody i utonęli. — Na ratunek pospieszył 15 letni chłopak Abel Kyte, powyciągał wszystko troje z wody, poczem z wielkiem trudem wraz z innymi sąsiadami przywrócono ich do życia.

Helena, Montana.

Na rzece Saint Francis przewrócił się w niedzielę rzeczny parowiec, na którym przewoziła się trupa teatralna, — przyczem dwanaścioro aktorów i aktorek straciło życie.

Sędziwy wiek.

— Z miasta Winnipeg, w Kanadzie donoszą, że w osadzie nad jeziorem tegóż nazwiska, zmarł staruszek nazwiskiem John McNabb, liczący 108 lat wieku.

— W mieście Parkersburg, w Stanie West Virginia, zmarła dnia 25go kwietnia murzynka staruszka Nika Dickerson, licząca 119 lat życia.

— W powiecie Muskegon w Michigan umarł parę dni temu 100 letni staruszek nazwiskiem Filip Boggie, — a na pogrzeb jego przyszedł pieszo z odległości 15 mil 104 letni staruszek Dan McPhail.

— W mieście Kansas City w Stanie Kansas, obchodziła w tych dniach imieniny i 125ą rocznicę swych urodzin murzynka nazwiskiem Nancy Gordon, zamieszkała przy ulicy Lafayette str.

Explozya w kopalni.

W kopalni No. 1 przy miasteczku Ellsworth, Pa., niedaleko Monongahela City, miała miejsce nad ranem dnia 23go kwietnia silna explozya gazów, przyczem 4ch górników straciło życie, a kilku odniosło rany.

Anarchista „stergnęł".

Selig Silbersztajn, moskiewski żyd-anarchista, który w dniu 28ym marca poraniony został własną — bombą w mieście New York, gdy takową rzucał na policyantów, — umarł wreszcie w szpitalu dnia 28 kwietnia. Niech mu tam kat świeci zbrodniarzowi!...

Rozruchy górnicze w Butler, Pa.

W okolicy Butler, Pa., w miejscowościach Anandale, Keenen i Grove City, strajkują górnicy unijni i gromadnie niepokoją nieunijnych górników w miejscowości — Argentine. Policya pilnuje nieunistów. Uniści chcą $2.70 za 9 godzin pracy, zamiast $2.45 jak dotąd brali. — (Na farmach nie potrzebują ludzie strajkować bo robią dla siebie i zawsze co jeść mają.) —

Obcięli płacę w warsztatach kolejowych.

Manitowoc, Wis., 25go kwietnia. — Zamiast oddalać ludzi od pracy na czas nieograniczony, foremani w warsztatach Chicago and Northwestern kolei zgodzili się zatrudniać wszystkich robotników stale lecz na jakiś czas obciąć płacę do $1.25 dziennie. Taka uchwała zapadła na zebraniu przełożonych różnych departamentów w Sheboygan. Robotnicy będą zatrudnieni 10 godzin dziennie. Postanowienie to nie podobało się znacznej części robotników, którzy w dużej liczbie odeszli szukać pracy gdzieindziej, większość jednakże pozostała na miejscu.

(Niech osiądą na farmach, na roli, to będą zawsze mieli pracę i zarobek i dosyć jeść, i nikt ich gromadnie od pracy nie wydali).

Setna rocznica dyecezyi.

W mieście New York obchodzą katolicy w tych dniach bardzo uroczyście setną rocznicę założenia katolickiej dyecezyi w tem mieście Na uroczystość przybyło wielu Biskupów i arcybiskupów, a między tymi także i kardynał Logue, aż z Irlandyi.

Straszliwy huragan w 13 Stanach.

Straszliwa burza szalała dnia 23 i 24go kwietnia nad Stanami w dolinie rzek Mississippi i Missouri, począwszy od źródeł obu rzek od Stanu Dakoty, aż do ujścia rzeki Mississippi w stanie Louisiana. — Największe szkody zrządził huragan w Stanach: Louisiana, Mississippi, Texas, Alabama, Arkansas, Tennessee, Georgia i Oklahoma.— O ile dotąd wiadomo to uśmierconych zostało od 500 do 800 osób. Wiele farm, osad i miasteczek zostało zupełnie zniszczonych, tak, że kamień na kamieniu nie został, a szkody materyalne wynoszą dziesiątki milionów dollarów. Między zabitymi najwięcej było murzynów, ile że owe południowe stany zamieszkałe są przeważnie przez murzynów.

Nowe zakłady koksowe.

Uniontown, Pa., 22go kwietnia. W okręgu węglowym Connesville zostaną wybudowane cztery nowe wielkie zakłady koksowe kosztem $4,000,000. Plany na budowę już gotowe. Właścicielem zakładów będzie H. C. Frick Company.

Długi sen.

Los Angeles, California, dnia 27 kwietnia. — W tutejszym szpitalu miejskim znajduje się niejaka pani Benlah Hawkins, która śpi bezustannie od 81 dni, bez najmniejszego przebudzenia się.— Lekarze twierdzą, że sen ten potrwać może do roku.

W sprawie przeszłego Wiecu.

— Sekretarz Komitetu Wiecowego, pan L. Goleniewski, prosi nas o zawiadomienie Ogółu, że rachunki z urządzenia Wiecu nie mogą być w tym tygodniu przedstawione, a to z tego powodu, że jedna z parafii i dwa Towarzystwa nie zapłaciły jeszcze składki, jaką przyrzekły dać na koszta urządzenia Wiecu (wynajęcie hali itp.)

* * *

— W sprawie odbytego Wiecu i przesłanych do Kongresu Wiecowych Rezolucyi, otrzymał p. Goleniewski, sekretarz Wiecu, następujące listy z Waszyngtonu:

Speaker's Room
House of Representatives,
Washington, D. C,
April 22, 1908.

Mr. Leonard Goleniewski,
Secretary, etc.
4735 Butler St. Pittsburg, Pa.

Dear Sir:

Your favor dated April 13th inclosing memorial to Congress praying for the adoption of the resolution introduced by Mr. Bates, of Pennsylvania, relative to the Poles in Prussia, has been received by the Speaker and the contents have been noted. I am directed by him to acknowledge its receipt and to advise you that the memorial referred to has, under the rules of the House, been referred to the Committee on Foreign Affairs, before whom the Bates resolution is pending.

Very truly yours
L. W. Buxbey,
Secretary to the Speaker.

Powyższy list brzmi w polskiem tłumaczeniu jak następuje:

Biuro
Przewodniczącego Kongresu
Washington, D. C.
22 Kwietnia 1908.

Do p. L. Goleniewskiego,
Sekretarza,
4735 Butler str. Pittsburg Pa.

Szanowny Panie!

List pański, z dnia 13go Kwietnia zawierający Memoryał czyli Rezolucye z prośbą, aby w Kongresie poparto Rezolucye Kongressmana Bates'a z Pennsylvanii, względem expropryacyi Polaków pod rządem Pruskim, — otrzymane zostały przez Przewodniczącego (Speaker'a) i treść dokumentu zanotowana. Przewodniczący Kongresu polecił mi donieść Panu o otrzymaniu dokumentu i abym pana powiadomił, że Memoryał wzwyż rzeczony, stosownie do reguł Izby, doręczony został Komitetowi Spraw Zagranicznych, któremu dawniej oddaną została pod rozprawy rezolucya pana Bates'a.

Z szacunkiem
L. W. Buxbey,
Sekretarz Przewodniczącego.

* * *

House of Representatives
Washington.
April 23, 1908.

Leonard Goleniewski, Esq., Secr.
4735 Butler St., Pittsburg, Pa.

Dear Sir:

I am in receipt of your letter and resolution introduced by Honorable Arthur L. Bates and referred to the Foreign Affairs Committee of the House of Representatives.

I have taken this matter up with members of the Committee and assure you that their is a strong feeling of interest and sympathy for your people in there struggles. I am quite sure Congress is willing to do anything that can properly be done in view of our diplomatic relations with the other nation concerned.

Very truly yours
A. F. Cooper.

Powyższy list brzmi w polskim języku jak następuje:

Izba Reprezentantów
Washington
23 Kwietnia 1908.

Pan L. Goleniewski,
Sekr. Wiecu Polskiego
w Pittsburgu.

Szanowny Panie!

Otrzymałem pański list i kopię rezolucyi, wniesionych przed Izbę przez Czcigodnego Arthura L. Bates a przekazanych Komitetowi Izby Spraw Zagranicznych.

Wniósłem tę sprawę przed Członków Izby i mogę upewnić Pana, że Członkowie Izby czują gorącą sympatyę względem waszego narodu w jego walkach z przemocą. Jestem pewien, że Kongres chętnie uczyni wszystko, co można, względem tej sprawy, o ile to jest możliwem w naszych stosunkach międzynarodowych.

Z szacunkiem
A. F. Cooper.

DZIAŁ DLA KOBIET.

Polska Mowa.

Idzie wygnana, biedna sierota
Po śmierci ojców z rodzinnej chaty,
Dola sieroca gna ją za wrota
I ojcowizny zdziera z niej szmaty.
I dokąd pójdziesz, gdy ci nie wolno
Zajęknąć nawet nutą rodową?
I dokąd zwrócisz stopę mozolną
O polska mowo!

O, ty wiesz dokąd, wiesz, gdzie bezpiecznie
Ostać się możesz zagłady hydrze,
Wiesz nieśmiertelna, — gdzie ci żyć wiecznie,
Wiesz, zkąd cię żadna siła nie wydrze.
Jak ze serc na świat wybiegłaś słowem,
Tak się dziś w serca schronisz na nowo
I w nich zarzewiem ogrzejesz nowem
O polska mowo!

Cóż że zamilkniesz? spokój cię wzmocni;
I słowik milknie, gdy burza wyje,
Gdy mrok panuje i ptacy nocni —
Orzeł swą głowę pod skrzydłe kryje.

A przecież słowik znów zaświergoce,
I orzeł głowę wzniesie na nowo —
Gdy burze miną, gdy pierzchną noce
O polska mowo!

Cóż że zamilkniesz? — W spodlonym tłumie
Jestże do kogo ozwać się wrząco?
Choćbyś wołała — nikt nie zrozumie,
A my słyszymy ciebie milczącą!
Zbrój się milczeniem — do nowych brzemion,
Boś ty za dumna na skargi słowo,
A lud twój żyje, chociaż oniemion
O polska mowo!

Lecz milcz poważnie, nie jęknij nawet,
I nie przeklinaj w dzikiej boleści,
I nie wyzywaj zemsty wet za wet,
Bo gniew twą czystą szatę bezcześci.
Lecz brzmij w serc naszych arce przymierza
Niewysłowiona, żałosna wdowo,
Nie nutą klątwy — ale pacierza—
O polska mowo!

Józef Kościelski.

Obiady na cały tydzień.

NIEDZIELA.

Rosół z kury. Mięso z kury w białym cytrynowym sosie z ryżem. Lody.

PONIEDZIAŁEK.

Barszcz na mięsie. Kartofle przysmażane, kotlety wieprzowe z drobną kaszką. Świeże owoce.

WTOREK.

Zupa kminkowa, zaprawiona śmietanką. Sztuka mięsa z fasolką. Jabłka duszone, czyli szarlotka.

ŚRODA.

Kartoflanka na kostkach, zapalona masłem. Szynka pieczona z chrzanem. Kompot z suszonych śliwek i jabłek.

CZWARTEK.

Zupa pomidorowa z ryżem. Kotlety cielęce, maczane w jajku z sosem korniszonowym. Naleśniki z serem i śmietaną.

PIĄTEK.

Kapuśniak postny, zalany masłem. Ryba smażona z kartoflami i sosem pomidorowym. Sago zaprawiane jajkiem.

SOBOTA.

Zupa z ostryg. Zrazy z kaszą. Kisiel z soku żurawinowego.

Zupa biała kminkowa.

Wrzucić na gotującą się wodę 2wie łyżki kminku. Dwie łyżki mąki rozetrzeć z masłem zasmarzyć, kminek odcedzić od wody, rozprowadzić tem zasmażkę, dolać małą szklankę słodkiej śmietanki, zagotować i podać z grzankami, lub bułką suszoną, w kostki krajaną. Zupa ta jest bardzo zdrowa dla ludzi ciężko pracujących oraz dla dzieci.

Kisiel żurawinowy.

Cztery szklanki wody zagotować z jedną szklanką soku żurawinowego i niecałą szklankę cukru. Rozrobić oddzielnie szklanką mąki kartoflanej albo ryżowej w szklance zimnej wody — rozebrać to kilkoma łyżeczkami gotującej się wody z sokiem, szybko mieszając. Gdy zgęstnie i odstanie od rądla, wyłożyć w formę wystudzoną na lodzie lub wytokniętą zimną wodą i postawić w chłodnem miejscu dla ostudzenia. Do tej leguminy podaje się śmietanka z cukrem.

Nowela z Ojczyst ch łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Albożto świat nie szeroki!.. wszę, dzie dam sobie radę; dlatego co chce uczciwie pracować, roboty nigdy nie zabrakło. Nie wiek mi tutaj wiekować, szczególniej teraz, gdy gospodarz na mnie krzywo patrzy.

Nie dla gospodarskiej córki taki jak ja, przybłęda!... I, w tej chwili szamotania się z własnemi myślami, zdawało mu się, że gdy zejdzie z oczu staremu gospodarzowi, to i zapomni o mólu, co mu serce gryzie. I kiedy tak układał sobie, jak to on, pomimo doznanej obelgi i oburzenia jakie kotłuje się w jeżo piersi, uczciwie, a grzecznie, pożegnawszy swych opiekunów, za chleb i sól im podziękuje, i w świat daleki, gdzie go oczy poniosą — powędruje, i pracow_ś będzie, ile sił mu starczy, nie dośpi, nie doje, byle oszczędzać, a grosz do grosza zbierać, i dopiero wtedy, gdy zakupi kawał gruntu i chatę wystawi — stanie przed kmieciem i powie: — Otom i ja, takiż sam, jak i wy, gospodarz, a to co posiadam, — to moja własna zasługa, bo potem i krwią serdeczną — zapracowane. To wtedy i myśli jego wysuwają się jedna za drugą — równo, wartko, niby nici z motka na kłębek, tak gładko, jakby tam w onej przyszłości i latach pracy, pośród nieznanych mu ludzi, nie było już smutków, upokorzeń, łez i zawodów..-.. Lecz jedna myśl, jeden obraz — Marcysia i pożegnanie z nią tą serdeczną, od dziecka umiłowaną dziewczyną, z tem wszystkiem, co ukochał, z temi marami o słonecznej przyszłości i snami młodości,co śród ciężkiej pracy jego dolę sierocą osładały.... Oh! wtedy w jego piersi burza rozpaczy się zrywa, i ból targa jego sercem, myśli rwą się i kotłują w jego głowie, a serce z onej wielkiej żałości i tęsknicy za ukochaną dziewczyną o mało nie pęknie. Jak nie buchnie płaczem: — O! Matko Najświętsza! ratuj ze mnie nieszczęsnego!..., A łzy jak groch spadają na czarną rolę i oczy mu słonią, a choć idzie za pługiem, nic przed sobą nie widzi. Aż wystraszone bułanki, napotykając po drodze korzenie i pniaki, - jak nie staną dęba, akurat w cieniu pod czarną gruszą. Lecz rożalony i przejęty swym bólem, Antek, po przez łzy gorzkie nie wie, co robi.- Dusza jego strapiona pragnie otuchy i modlitwy, i tego ukojenia, które w chwili smutku spływa z niebios ku tym, co się tam myślą unoszą. Pod Antkiem uginają się kolana, klęka więc na czarnej roli i modli się, modli duszą całą, tonąc łzawem okiem w błękicie nieba, jakby ztamtąd; w istocie samej, Bóg litosciwy miał mu zesłać rądość i spokój.

Antek zatopiony w modlitwie, nie zauważył, że konie luzem puszczone, oddaliły się o kilka staj od niego. Z za lasu, okalającego sinawym pasem daleki widnokrąg, wychyliła się w lej chwili tarcza słoneczna, i rozrzuciwszy swe blaski na drzew wierzchołki, odbiła się nagle o kamień, który odrzucony kopytami końskiemi, zaświecił, zaiskrzył się tysiącem iskier ognistych.

Kamień z łoskotem staczał się ze spadzistego wzgórza, a huk ten, wyrwał z zadumy klęczącego Antka, który zerwał się na równe nogi i zaciekawiony tem czarownem zjawiskiem, pośpieszył za końmi. Wtem olśniewający, a migotliwy blask, pełen barw tęczowych oślepia mu oczy. Upłynęła długa chwila, zanim Antek ośmielił się po raz drugi spojrzeć w toż samo miejsce- Podchodzi wreszcie jeszcze bliżej i widzi jakąś błyszczącą, graniastą i przezroczystą kulę, mało co mniejszą od włoskiego orzecha. Pochyla się więc z jakąś zabobonną trwogą, podnosi ową ęwietlną kulę, i widzi szkło czyste jak kryształ. Przygląda się ciekawie; lecz pojąć nie może, zkąd biorą się w tem szkiełku owe blaski klóre słońce zapala, i owe tęczowe barwy, tak piękne a nieuchwytne.

Jego umysł nieoświecony żadną miarą nie może wytłómaczyć sobie tego zjawiska.

Sędząc, że ma do czynienia z jakiemś szkiełkiem, chwyta kamień, rzuca nań z całej siły, uderza wreszcie kilka razy, lecz cudaczny ów przedmiot nietylko że się niechce rozbić, lecz za każdem uderzeniem wylatuje z niego, jakby snop ognistych iskier.

— Widać tak i to nie szkło, tylko kamyk krzepki jak krzemień, ino przezroczysty, — tłumaczy sobie wreszcie. To dziwne tylko, że tyle już kamieni widziałem, ale takiego jak ten, odmieńca, nie zdarzyło mi się spotkać.

A może i spadł on z nieba... Może mi go Najświętsza Panienka zrzuciła?.... Coś mi wszystko mówi, że to chyba jakiś znak z nieba. Bo i zkąd by się na świecie taki piękny kamień wziął, a toć to ino cacko dla aniołków, żeby sobie tam w niebie, jak się zmęczą śpiewaniem, trochę się zabawiły. Ale mocny ci on mocny! nigdy się nie rozbije. Pewnikiem, że nieinaczej, ino z ńieba mi spadł na pociechę, żebym był krzepki, i silny, a wytrwały w swojem przedsięwzieciu.

Tonący i brzytwy się chwyta. Tak też i Antek, udręczony umartwieniem i rozpaczą, a pragnąc otrząść się z tych czarnych myśli, co niby groźne chmury, przyszłość mu słoniły; uspokojony nieco modlitwą i wiarą w opiekę Boską, w danej chwili mógł sądzić, że kamien ów, nikt inny, tylko Pan Bóg mu zesłał. Postanowił więc nie rozstawać się nigdy z owym pięknym kamieniem, gorąco wierząc, że mu szczęście przyniesie. Owiązał go więc starannie w szmatkę i włożył za pazuchę; żeby go nie zgubić, ściągnął mocniej pasem rzemiennym swoją drelichową parciankę, i z lżejszem sercem zabrał się napowrót do orki pola. Pomimo to, że na górzystym ugorze opornie szła praca, tymbardziej, że pług co chwila to o kamienie polne, to o rozrosłe korzenie drzew się zahaczał, jednakże tak gracko się spisał że słonko jeszcze nie stanęło na południe, a cały ugór był już podorany.

* * *

Gdy wrócił do domu, zastał tylko Marcysię, która szykując obiad, kręciła się żywo po izbie.

— Co to się stało, że już wróciłeś z pola?..... A możeś ty chory?.. — zapytała, mierząc Antka badawczem spojrzeniem.

— Oj! stało mi się stało! Już nie wiem — na złe czy na dobre....

— Choć nie wiem, coś taki ucieszony, ale niechaj ci idzie na zdrowie.

— A toć ja wiem Marcysiu, że tyś mi życzliwa. Ale gdzie są rodzice? — dodał, oglądając się w około — bo chcę ci coś w sekrecie powiedzieć.

W sekrecie! — powtórzyła dziewczyna. — Czy ty myślisz, żeojciec długo się gniewa?...

— A bo to o jego gniew chodzi?. chyba wiesz jak mnie nazywa i ile mi naurągał.....

(Ciąg dalszy naftąpi.)

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie"!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Bojkot towarów pruskch.

W sprawie wyzwolenia naszego handlu z zależności od przywozu towarów pruskich uczyniono poważny krok. W sobotę, tydzień temu, jak piszą do „Kuryera Warszawskiego" w Krakowie odbyło się zebranie kupców krakowskich, zarówno katolickich jak i izraelickich, w celu zastanowienia się nad bojkotem towarów pruskich. Przewodniczył starszy Kongregacyi kupieckiej, p. Henryk Schwarz. Odczytał on szereg listów od firm niemieckich, z kaóremi kupcy nasi pozrywali stosunki handlowe. W listach tych, pochodzących z Hamburga, Berlina, Wirtembergii i t. d., powiadają ich autorzy, że z polityką przeciwpolską rządu pruskiego się nie zgadzają, że ją wprost przeklinają i zaznaczają, że większość ludności niemieckiej jest tego samego zdania.

Wieczorek polski w Wiedniu.

Wiedeń. — W niedzielę wieczorem odbył się wieczorek uroczysty na cześć prezesa Koła polskiego p. dr. Głąbińskiego, w stowarzyszeniu robotniczem polskiem „Ojczyzna" w Wiedniu. Wraz z prezesem Koła na ten wieczorek przybyła znaczna ilość członków Koła polskiego.

Wiec studentów polskich we Lwowie.

Lwów. — Wiec studencki, który odbył się w celu zaprotestowania przeciwko wydalaniu studentów zakordonowych, wezwał rektorat do interwencyi, oraz uchwalił bezrobocie studentów w razie powtórzenia się wydaleń.

Zjazd młodzieży polskiej w Krakowie.

W Krakowie w auli „Collegii novi" odbywa się zjazd delegatów „Ogniwa", związku Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Austryi. Przybyło około 150 delegatów z Krakowa, Lwowa, oraz różnych stron kraju, Czerniowiec, Wiednia, Leoben, Gracu, Przybramu. Przybyli też jako goście reprezentanci polskiej młodzieży z po za granic monarchii. Otwarcia zjazdu dopełnił prezes p. Kubala, słuchacz uniwersytetu ze Lwowa, podnosząc, że celem zjazdu jest umocnienie solidarności koleżeńskiej i zachęta do dalszej pracy i wykształcenia i roztrząsające zdanie młodzieży polskiej, streszczające się w haśle: Ojczyzna i nauka. — Następnie przemówił rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr. Gabryl, witając serdecznemi słowy przedstawicieli uczącej się polskiej młodzieży.

Uniwersytet ruski w Przemyślu.

W Przemyślu od pewnego czasu krąży uporczywie wiadomość, że miasto to wybrane zostało za siedzibę przyszłego uniwersytetu ruskiego.

Odznaczenie ministra Polaka.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek Józef wystosował zpowodu uregulowania ekonomicznych stosunków między Austryą a Węgrami pismo odręczne do ministra finansów Korytowskiego, w którem wyraża mu uznanie i nadaje mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Kupcy warszawscy w Budapeszcie.

Jak donosi „Frankf. Zeitung", około 50 kupców warszawskich przyjechało do Pesztu na wiosenny jarmark, aby z przemysłowcami węgierskimi zawiązać stosunki handlowe. Kupcy warszawscy — przyjmowani byli przez koła urzędowe.

Według nadeszłego z Budapesztu telegramu, gości warszawskich powitał węgierską mową dyr. magistratu budapeszteńskiego Volkushazy, zaś po polsku imieniem tamtejszego stowarzyszenia Polaków dr. Barański. W imieniu gości odpowiedział pan Kamiński, dziękując za serdeczne przyjęcie, a następnie między innemi powiedział że węzły pomiędzy obu narodami, które miały wspólnych królów, i które przelewały krew za wolność na wspólnych polach bitwy, teraz mają być w drodze ekonomicznej utrwalone. Przybyliśmy — mówił — celem stworzenia trwałej łączności przemysłowo handlowej z narodem węgierskim.

Mowę p. Kamińskiego Węgrzy przyjęli głośnymi okrzykami: — „Niech żyją"! — nawzajem zaś Polacy, po mowie węgierskiej — wnieśli okrzyk: „Eljen!"

U sekretarza stanu Szterenyiego odbyło się przyjęcie dla gości warszawskich. Przedstawiono ich aakże w gmachu parlamentu ministrowi rolnictwa Daranyiemu, — przyczem, imieniem warszawskich kupców i przemysłowców, przemówił p. Kamiński, przedstawiając przyczynę i cel przybycia.

Minister Daranyi wyraził radość z powodu przybycia Polaków do Budapesztu i nadzieję, że odjadą z jak najlepszemi wrażeniami.

Ludowcy w Kole polskiem w Wiedniu.

Wiedeń, 9go kwietnia. — Dzisiejsze popołudniowe posiedzenie Koła polskiego miało charakter bardzo uroczysty, po raz pierwszy bowiem uczestniczyli w niem posłowie stronnictwa ludowego.

Prezes Koła, prof. Głąbiński, — powitał serdecznie ludowców, oświadczając, że przystąpienie ich do Koła jest zwycięztwem idei narodowej nad zatargami partyjnemi.

Przywódzca ludowców, Stapiński, odpowiedział prezesowi, że myśl zjednoczenia się istniała dawno, ale stronnictwo ludowe czekało, aby wzrosnąć w siłę, poczem podziękował tym wszystkim, którzy już podczas wyborów do sejmu przygotowali podstawy do porozumenia. W końcu mówca oświadczył, że ostatecznym bodźcem, który wpłynął na uchwalenie przez stronnictwo ludowe przystąpienia do Koła, były prawa wyjątkowe rządu pruskiego przeciwko Polakom.

Dla zaznaczenia uroczystości chwili, nie omawiano spraw bieżących i zamknięto posiedzenie po mowach powyższych.

Ministrowie Korytowski i Abrahamowicz wydają dziś wieczorem wspólną ucztę dla Koła polskiego.

Wiedeń, 10 kwietnia. Koło polskie wybrało jednomyślnie przywódzcę stronnictwa ludowego Stapińskiego na wiceprezesa Koła.— Wybór ten powitano oznakami wielkiego zadowolenia.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Pierwszy nakaz wywłaszczenia.

Pierwszy nakaz wywłaszczający — jak donoszą do „Wielkopolanina" — podobno już został wydanym. Dotkniętym nim został jeden z naszych najlepszych gospodarzy i obywateli pan Chełmicki z Zakrzewa w powiecie gnieźnieńskim. Jako termin, w ntórym śan Chemicki majątek swój ma opuścić, wyznaczono dzień 1go października rb. — Już się zaczyna!

Poznań.

„Goniec Wielkopolski" donosi, że dnia 11go kwietnia przejeżdżała znaczna liczbaChińczykówprzez Poznań. Na dworcu przechadzali się, czekając na pociąg berliński. Był to minister Ju—Szi—Mau, z kilku dyplomatami i świtą. Minister chiński jechał do Berlina, — gdzie zabawi dwa lata, celem przestudyowania „konstytucyi pruskiej" — która w Chinach wywołała widocznie ogromne zainteresowanie, zwłaszcza z powodu zastosowania jej w ostatnim czasie!

Wygrał proces!

Wiadomo, że gdy swego czasu rozeszła się wiadomość o niebezpieczeństwie, grożącem majętnościom hrabianki Konstancyi Mielżyńskiej, mianowicie zaś nowo nabytemu majątkowi Drzązgowu, udała się delegacya obywatelska ze sfer ziemiańskich, złożona z pp. dr. Jackowskiego z Wronczyna,— hr. Łąckiego z Pakosławia i hr. Marcelego Żółtowskiego z Godurowa do hr. Mielżyńskiej celem zapobieżenia ewentualnemu przejściu majętności hrabianki K. Mielżyńskiej w ręce komisyi kolonizacyjnej. Delegacya prosiła, by hrabianka K. Mielżyńska cofnęła generalną plenipotencyę, w której posiadaniu jest p. Chzanowski z Kotowa, o którego przymiotach wówczas wiele mówiono i pisano.

Misya obywatelskiej delegacyi pozostała bezowocną, wobec czego delegacya w prasie złożyła stosowny deklaracyę.

Tem czuł się obrażony p. Chrzanowski i wytoczył skargę o obrazę pp. dr. Jackowskiemu, hr. Łąckiemu i hr. Żółtowskiemu. Proces o głośnej tej sprawie rozgrywał się przed sądem ławniczym w Pobiedziskach. Na termin powołano około 20 świadków i rzeczoznawców — Oskarżonych bronili pp. mec.: Trąmpczyński i Drwęski; p. Chrzanowskiego zastępował adwokat Jarecky.

Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych uwzględniając pobudki ich obywatelskiego wysaąpienia — każdego na 600 marek grzywny i poniesienie kosztów procesu.

..Poznań.

Popłoch nie do opisania powstał 31go marca w Poznaniu, w cukierni p. St. Logi przy ul., Strzeleckiej nr. 31 z następującej przyczyny. Pewna wędrowna trupa linoskoczków, która w najbliższym czasie dawać zamyśla przedstawienia przed bramą Berlińską, dla reklamy oprowadzała po mieście oswojonego niedźwiedzia, który maszerował na tylnych łapach, uderzał w bęben i wypełniał różne inne sztuki. Tuż przed cukiernią p. Logi przynęcił misia świeży zapach cukierków miodowych, fabrykowanych w suterenach, wyrwał się więc swemu dozórcy i wpadł do lokalu.

Cukiernia w oka mgnieniu opustoszała. Goście oknami powyskakiwali na ulicę, bufetowa ukryła się w szafie, kelnerzy pozamykali się w pokoju bilardowym, właściciel zaś czmychnął na schody, a niedźwiedź za nim.Dopiero na trzeciem piętrze — gdzie mieści się fabryka papierosów i interes komisowy, ścigany przypomniał sobie, że ma w kieszeni nabity browning; celnym strzałem położył na miejscu trupem niebezpiecznego intruza.

Na ulicy zgromadziły się tymczasem tłumy ciekawych, które na wiadomość o szczęśliwym epogromie rozszalałej bestyi, wydały okrzyk tryumfu. Skórę niedźwiedzia, któremu było imię Michałek ułożono jako trofeę w damskim pokoju cukierni.

Nieszczęsne pijaństwo.

Nieszczęsne pijaństwo przyprawiło murarza Antoniego Koperskiego o 2 tygodnie więzienia, na które go sąd ławniczy zasądził za poranienie dwóch kolegów dzbankiem blaszanem od kawy i to bez żadnego powodu.

Strzałkowo.

Obok tutejszej komory popili się rosyjscy żołnierze na weselu — przyczem pogubili pałasze, szable i karabiny. Gospodarz Renz przenocował u siebie jednego żołnierza lecz wzamian za to następnej nocy napadli żołnierze na jego dom, myśląc, że on im pokradł rzeczy. — Kiedy gospodarz nie chciał otworzyć domu, wdarli się gwałtem, a Renz dla uratowania życia uciekł oknem i zwołał sąsiadów. Spostrzegłszy to żołnierze — zbiegli.

Nożownik wyższego stanu.

Właściciel furmanek i kamieniecznik Wilhelm Leassernchen z Poznania stawał przed sądem ławniczym za odgrażanie się popełnieniem zbrodni i ciężkie obrażenia cielesne za pomocą noża. Oskarżony cieszy się względami tutejszych władz i przyjaźnią kół hakatystycznych. Rejestra karne wykazują, że jest wyznania ewangielickiego, karany, oprócz za inne wykroczenia, 12 razy za uszkodzenia cielesne i to kilkakrotnie więzieniem po 3 do 4 miesięcy. Z ostatniej rozprawy wynika, że oskarżony w dniu 31 stycznia rb. uderzył pięścią pod brodę parobka swego Maika za to, że tenże nie zwiózł tyle fur piasku, ile mu nakazał — i wydalił go natychmiast ze służby. Za odchodzącym M. udał się na ulicę, a gdy ten odezwał się, że ma dać mu na ulicy pokój, bo tu nie ma nic do dysponowania, — wpadł w taką wściekłość, że ze słowami: „Ja ci bebechy wypruję" — chciał parobka uderzyć dobytem nożem w brzuch, ale zranii go tylko w dłoń podstawioną. Wskutek skaleczenia był Maik 14 dni niezdolnym do roboty. — Prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia za tak brutalny czyn. Oskarżony pospół z swym obrońcą radzcą sprawiedliwości p. Placzkiem prosili o zasądzenie na karę, chociażby i wysoką, — pieniężną. — Sąd zawyrokował jednak na sześć tygodni więzienia.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Paderewski przyjeżdża.

Warszawski instytut muzyczny otrzymał depeszę z Ameryki od wielkiego naszego artysty, Paderewskiego, który na wystosowaną do niego zbiorową prośbę profesorów konserwatoryum o przyjęcie proponowanej mu godności dyrektora instytutu odpowiedział, co następuje:

„W tej chwili odebrałem list. — Przyjmij pan podziękowanie i oświadcz kochanym kolegom dzięki z całego serca. Przyjadę pracować z Wami, zaszczycony Waszem wezwaniem i dumny z Waszego zaufania. List wysyłam.

Ig. Paderewski,

Pittsburg, Pennsylvania."

Broń pod ziemią.

O pięć wiorst od Chodcza, w torfowisku, znaleziono — jak donosi „Gaz. Kujaw." — zakopane 2 bańki od mleka, zawierające wewnątrz 17 zardzewiałych rewolwerów kilkaset nabojów mauserowskich. Stosownie do znaków zewnętrznych, bańki te kursowały z Torunia w okolicę Włocławka, — przebyły zaś w ziemi kilka miesięcy.

Sprawa Sokoła w Wilnie.

W Sokole wileńskim, po rewizyi dokumentów, władze gubernialne znalazły — jak piszą dzienniki tamtejsze — pewne uchybienia w działalności Towarzystwa i zażądały zaprowadzenia pewnych zmian. W razie powtórzenia się najmniejszego uchybienia się od praw obowiązujących — władze zagroziły użyciem względem Sokoła surowych środków administracyjnych Idzie mianowicie o język polski, w jakim spisywano protokóły posiedzeń i częściowo prowadzono czynności kancelaryjne.

Łódź.

— Generał-gubernator skazał 12 robotników za awantury w fabryce na 3 miesiące więzienia. — 13 osób za wyrąbywanie drzewa z lasu skarbowego skazał na 3 miesiące i na zesłanie.

— Pod drzwiami mieszkania — handlarza, Szai Szolewy, przy ul. Zielonej nr. 17, na Bałutach, wybuchła bomba, która zniszczyła drzwi. Wypadku z ludźmi nie było — nikogo nie aresztowano.

— W fabrykach Winklera i Kestnera przy ulicy Mikołajewskiej, Wyszewiańskiego, oraz Weinbergs — gdzie już doszło do zgody z robotnikami, ci znowu dziś zastrajkowali.

— Władze zatwierdziły kontrakt na oświetlenie elektryczne Bałut, zawarty z firmą „Hordliczka Stamirowski", która odstąpiła dwa i pół proc. od sumy 18,101 rb.

Obrazek z Wołynia.

Korespondent „Dz. Kij." z powiatu Owruckiego, p. K. Eysmont maluje smutny obrazek ze swoich stron:

„Jak huragan nagły, niszczący na swej drodze wszystko, tak nad całą uczciwą pracą kulturalną, — kędy drobne, biedne i ciemne dzieci katolickie po zaciszach zapadłych zaścianków i futorów naszej ziemi jęły się uczyć swej religii i katechizmu od swych duchownych dobroczyńców aby być dobrze — przygotowanymi do spowiedzi świętej.... przelatują dziś nagle „uriadniki i prystawy" miejscowej policyi i za naukę wiary o Bogu i Jego Kościele na ziemi.. rozpędzają wszystkich, ciągną do odpowiedzialności sądowej pasących uczciwie swe trzody, duchownych pasterzy i biorą po kilka od innych nauczycieli, że podobnych „zbrodni" popełniać nie będą.

Jak to?! — zapyta zapewne wielu. — A najwyższy ukaz tolerancyjny z kwietnia 1905 roku, gdzie w par. 17 wyraźnie stoi, że nie tylko księża w zakresie swoich parafii mają prawo, ale i każdemu gorliwemu katolikowi wolno nauczać ciemnych swych współwyznawców światła religii i katechizmu?..

A tłomaczenie najwyższego manifestu 17 października, gdzie również wszyscyśmy najwyraźniej czytali, że każdemu wolno nawet uczyć sztuki czytania, pisania i rachowania naraz aż dziewięcioro dzieci... i że dopiero zgromadzenie dziesięciorga i wyżej uczących się nazywać należy szkołą itd.?..

I cóż ztąd? — Ba, niech i tak... Ale — to swoją drogą, a to swoją drogą...

TWOJA BLADOŚĆ NIE JEST BEZ PRZYCZYNY.

Jeżeli jesteś blady i wycieńczony — piwinieneś brać lekarstwo, które usunie przyczynę tak złego stanu. Świeże powietrze i czystość przedewszystkiem. Te dwa czynniki w połączeniu z Severy Czyścicielem Krwi ($1.00), który jest najlepszem ze wszystkich lekarstw wiosennych, zmniejszają nadzwyczajnie prawdopodobieństwo zapadnięcia na chorobę zatrucia krwi, a natomiast zwiększają szanse wyzdrowienia, jeżeli choroba ta już organizmem owładnęła. Jeżeli na skórze twojej jest pełno krost i plam (oznaki nieczystości krwi), weź kąpiel gorącą i użyj do niej Severy mydła Leczniczygo Skórnego. Cena 25c. We wszystkich aptekach. Domagaj się, żeby ci dali „Severy". — Napiszcie po książeczkę „Choroby Wiosenne", którą przysyłamy bezpłatnie. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Skutek świadczy.
Dużo świadectw skuteczności tego leku w Pittsburgu.

Uleczenia prawdziwe świadczą. Aby uznać skuteczność lekarstwa, trzeba widzieć jego skutki i widzieć czy są stałe. Uleczenia Pigułkami Doan'sa wytrzymają — wszelkie próby, których jest dosyć w Pittsburgu. — Ludzie, którzy poświadczają, że zostali wyleczeni z bolów w krzyżu i z innych chorób nerkowych, oświadczają, że wyleczenie było skuteczne i stałe. Niech więc chorzy w Pittsburgu nie wątpią.

Pani W. Ranenbehler, mieszkająca pod No. 1820 Sarah str, Pittsburg, Pa. mówi: „Mogę pochwalić bardzo Pigułki Doansa na nerki tak samo dziś jak to uczyniłam 10 lat temu. Pokazało się, że są one najpewniejszem lekarstwem usuwającem przykre bóle w krzyżu i w wierzchu głowy. — Po użyciu Doans'aPigułek na Nerki odzyskałam energię i siłę i opuściło mię ogólne osłabienie, i teraz mogę powinszować sobie, że nareszcie znalazłam dobre i pewne lekarstwo".

Na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., — Buffalo, N. Y., jedyni Agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętaj nazwę Doan's i nie bierz innych.

DOLEGLIWOŚCI TRAWIENIA.

Większość naszych dolegliwości powstaje z żołądka. Jeżeli nie możecie strawić pokarmu i czujecie się słabi i chorzy, to starajcie się pozbyć tych uczuć jak najprędzej Bierzcie Severa's Stomach Bitters. Lekarstwo to jest w użytku przez ostatnie 25 lat, będąc bardzo pomocne w wypadkach słabości żołądka i wyleczyło tysiące ludzi. Na sprzedaż we wszystkich aptekach. 50c i $1.00 za flaszkę. Jeżeli wasz aptekarz nie ma na składzie, to piszcie do nas. Wyślemy przez express, koszta sami płacimy, sześć dużych butelek po otrzymaniu $5. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

DYJETA W CHOROBIE.

W wielu wypadkach choroby główna część leczenia zależną jest od dyjety. W niektórych chorobach radzą wam wstrzymać się od niektórych potraw lub używać je w zmniejszonej ilości. Dlaczego tak jest? Dlatego, iż lekarze doszli do przekonania, że w każdej chorobie najgłówniejszą rzeczą jest doprowadzenie organów trawiących do należytego porządku. — Tym sposobem przynoszą oni ulgę obciążonym przez nas nieoględnie organom, dają im odpoczynek i nową siłę. Najlepiej można to uskutecznić, używając Trinera American Elixir of Bitter Wine, — które działa szybko i decydująco na organa trawiące. Zmusza je do przyjmowania i dobrego trawienia pokarmów. Wiele zdrowych osób używa ten środek od czasu do czasu, ażeby orzeźwić i wzmocnić swe ciało. Składa się ono tylko z ziół i czystego czerwonego wina. Żadna chemikalja, żadna trucizna. — Jest pożądanym używać je na wiosnę, gdyż wiosna jest krytycznym perjodem życia. Do nabycia w aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Wiece Protestacyjne przeciw prusakom odbywają się w dalszym ciągu we wszystkich polskich koloniach w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Między innymi, — w minionym tygodniu odbył się we wtorek wiec taki w mieście South Bend, Indiana, — a w niedzielę minioną odbyły się takie Wiece w Chicago i w Detroit.

* * *

Sprawozdania gazecarskiego z Wiecu odbytego w Chicago, dotąd (wtorek) nie mamy pod ręką, bo dzienniki polskie nie nadeszły jeszcze pocztą z Chicago. ale spodziewać się można, że Wiec w naszej polskiej „stolicy" na obczyźnie, udał się wybornie, jak to tam zwykle bywa.

* * *

O Wiecu protestacyjnym, odbytym w niedzielę minioną w mieście Detroit, Michigan, — mamy już sprawozdanie w tamtejszym „Dzienniku Polskim". — Polacy spisali się tam znakomicie! Wszyscy Księża polscy, wszyscy, z wyjątkiem jednego, jedynego, noszącego niemieckie nazwisko Mullera, (Ks. Jan Mueller), — stawili się na Wiec, by potępić podłość pruskich krzyżaków. — Tylko jeden ks. Mueller na Wiec się stawił, lecz przeciwnie, na cały tydzień przedtem rozpisywał się z przekąsem po angielkich dziennikach, że Wiec to.... głupstwo!....

Oto nowy dowód. że jak świat światem tak niemiec polakowi nie będzie bratem! Samo już jego niemieckie nazwisko tłómaczy, czego się można było spodziewać po nim spodziewać..... A to jeszcze takich z niemieckiemi nazwiskami chcą kreować biskupami dla Polaków w Ameryce!..... Nomen..... omen!....

* * *

Na niedawno powstały w Milwaukee dziennik „Nowiny Polskie" powstaje dużo czasopism i „szympfuje" Nowiny za to, że drukują bez „expurgowania" oryginalną powieść, napisaną przez znanego dziennikarza i autora Stanisława Osadę. Powieści tej zarzucają puryści że ma być mocno tłusta....

Jest ona rzeczywiście bardzo realistycznie nakreśloną; lecz trudno wymagać, aby drukowano dziś i to w dziennikach, same „Genowefy" same „Koszyki Róż" same „Meluzyny", cnotliwe Heleny, córki króla Antoniusza" lub same „Ity, hrabiny na Togenrogu."

Powieść ta, aczkolwiek cokolwiek zbyt realistycznie skreślona i nie bardzo z nią do twarzy tak arcykatolickiemu pismu, jak „Nowiny", — napisana jest z niemałym talentem i realizmem i dowodzi znacznego talentu u autora, — Są w niej jednak że niektóre anachronizmy, jak n. p. to że starą anarchistkę — żydówkę czyni autor bardzo młodą kochanką bardzo wówczas młodego Czołgosza. Czołgoszowi przypisuje też autor zbyt wiele intelligencyi, której to.. bydlę.... nigdy nie posiadało. — Takie sprzeczności podpadają bardzo tembardziej, że nie tak dawne to czasy, które nam wszystkim zbyt jaskrawo stoją w pamięci, a przez co każdy dobrze wie, kim były figury zachodzące w powieści, a przynajmniej każdy wie w jakim wieku były owe figury, zachodzące w tej powieści.

A propos: Czy autor zgadza się na błędną ortografię stańczykowską czy rejowską, — jaką „Nowiny", oszpecają zajmującą tę powieść?.... Czy autor pozwoli, aby powieść ta wydrukowaną została z owymi ortograficznemi błędami?.......

* * *

Bardzo trafną uwagę a łotrostwie politycznych partyi w Stanach Zjednoczonych znajdujemy w „Nowinach Polskich" które piszą jak następuje:

„Republikanie od dawna jeździli na jednym koniku. W iluż to kampaniach politycznych powtarzano z platformy: "Prosperity—Full Dinner Pail." A teraz jakoś nagle skapucieli; argument ich, że demokracya sprowadza zastój, głód i nędzę niema już najmniejszego znaczenia. Okazało się bowiem, że jeśli krach ma nadejść, to i republikanie nie mogą go powstrzymać. Lecz na tem nie koniec; gospodarka republikanów, którzy zawsze bogaczom sprzyjała, doprowadziła właśnie do dzisiejszego przesilenia finansowego Z początku przez wiele lat pozwalano wielkim korporacyom kpić sobie z rządu, lekceważyć prawo, ciemiężyć biednego robotnika, wyzyskiwać klasę robotniczą na każdym kroku — a potem wskutek protestu tych wyzyskiwanych zmieniono politykę i z innego garnka zaczęto czerpać. Rząd rozpoczął agitacyę przeciw trustom, które, nawiasem mówiąc, dotychczas krajem rządziły. Stara to i uznana zasada, że tam, gdzie jest akcya, tam też będzie reakcya. Z tego też powodu agitacya antytrustowa wywołała reakcyę — zbrodniczą opozycyę najrozmaitszych kartelów. Ścigani przez rząd kapitaliści zaczęli się mścić i oni właśnie spowodowali obecny zastój w pracy, nędzę wśród mas ludu roboczego. Rządowi pokazano rogi.

A zatem twierdzenia republikanów, że ich gospodarka ściąga dobrobyt, usuwa nędzę etc., etc. nie mają podstawy. „Prosperity i Full Dinner Pail" — należą tylko do czczych frazesów."

* * *

O judofilu — profesorze S. — naczelnym redaktorze „Dzien. Związkowego" i o jego pupilku, żydku Nuchimie Korngoldzie (aj waj!) — prawej ręce i podporze starości liberalnego profesora-historyka, — pisze „Polak Amerykański" co następuje:

„W swoim czasie donosilismy, że Nuchim Korngold, który się przezwał w Ameryce Nikodemem Złotnickim, został drugim redaktorem „Dziennika Związkowego" i to na zamianowanie przez naczelnego redaktora prof. Tomasza Siemiradzkiego. Później donosiliśmy, że Nuchimowi Korngold wytoczył wydawca humorystycznego pisma „Kumoszki" proces o oszczerstwo, że sąd uznał go winnym oszczerstwa i skazał na odpowiednią karę więzienną. Wskutek tego Zarząd Centralny Związku Nar. Pol. miał cofnąć nominacyę Nuchima Korngolda na drugiego redaktora, a posadę tę powierzyć komu innemu. Były to jednak doniesienia niepewne, bo Zarząd Centralny Związku Nar. Pols. pomimo uznania Nuchima Korngolda winnym oszczerstwa i pomimo bardzo licznych protestów ze strony grup, zatwierdził go na drugiego redaktora „Dz. Związkowego" i organu „Zgody" i Nuchimek będzie teraz duszą przy obydwóch tych pismach. — Naczelny redaktor ze względu na swą powolność, a po części lenistwo, bedzie tylko figurował, a Korngold będzie wszystkiem.

W co sam wierzy i jak wierzy, to będzie się starał przelać w przekonania swych czytelników. Nieszczególnie więc tak Zarząd Centralny Związku, jak i prof. Siemiradzki przysłużyli się Związkowi Nar. Pol. Czy już do tego przyszło, że żydzi mają nas pouczać o patryotyźmie i o tem, co powinniśmy robić tak dla amerykańskiej Polonii, jak i dla naszej drogiej Ojczyzny? Smutna to rzecz!

Poczta Redakcyi.

Pani M. Drel ... w Coraopolis: Prenumeratę otrzymaliśmy i pokwitowanie wysłane. Serdeczne dzięki za pamięć.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyć materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadeszłych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem.— Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym pp. Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych Abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawsza i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości, któreby zainteresowały abonentów.

Do Szan. Towarzystwa: Gwardya Ryc. św. Antoniego i do Bractwa św. Antoniego Padewsk. z Sharpsburga: Zawiadomienia wasze nie dostały się do zeszłego numeru gazety przez pomyłkę, dlatego że redaktor nie był przy wykończaniu numeru, jako że był w podróży, poza miastem.

Z tej samej przyczyny pominiętą została korespondencya z New Kensington, przychylny bardzo artykulik o Sokołach w Pittsburgu i znaczna ilość miejscowych wiadomości. Przepraszamy i obiecujemy, że się to drugi raz nie zdarzy.

Redaktor.

KORESPONDENCYE.

NEW KENSINGTON, PA.

Jakkolwiek dają się słyszeć zewsząd narzekania na bezrobocie, na ciężkie czasy, a tu w New Kensington to jeszcze można choć na życie cośkolwiek zarobić.

Polacy po trochu biorą się i do interesów. — Pan Tomasz Kajut, znany i wielce szanowany obywatel, trzy razy już robił podanie na salun, czyli wyszynk trunków (a wielce by się przydał polski salun w New Kensington-, ale mu odmówiono. Polakowi zawsze i wszędzie ciężko idzie. Jako powód jest chyba to, że odebrał by nieco interesu amerykanom, gdzie wiele polskiego grosza płynie.

Pan M. Koperek też niedawno roztworzył sztor czyli sklep rzeźniczy, — co najwięcej żydkowie się martwią. Nawet jeden powiedział: „po co ten Koperek sklep roztworzył? Przecież Pan Bóg nie stworzył Polaków do biznesu, tylko żydka." — Mamy tu i dawniejszych, zasiedziałych polskich kupców i przemysłowców jako to: Józef Brzozowski — skład rzeźniczy; Teodor Gotyński tak samo, Józef Zaleski. Pan Paweł Baran, zacny obywatel i kasyer parafialny ma Grocernie. — Matka Jadwiga Orszulak sklep towarów łokciowcyh.

Muszę tu coś wspomieć i o Rusnaku Stefanie Sidorik, który też ma sztor czyli sklep.

Wszyscy ci polscy kupcy nie zatęgi interes robią, bo i czasy ciężkie, a przy tem narzekają, że swoi rodacy nie zatęgo ich popierają.— Wolą iść do żyda. — Ej Polacy! z daleka od żydów. nie dajcie się naciągać, lada prezentem omaniać. Popierajcie swoich. Bliższa koszula ciała, anizeli sukmana. Macie budować Kościół nowy, bądźcie pewni, że żydzi Wam na niego nie dadzą. **Korespondent.**

(Nadesłane.)

Założenie 2-go Oddziału Ligi Polsko-amerykańskiej.

W niedzielę dnia 29go marca Liga Polsko-Ameykańska zwołała do hali Towarzystwa Promienistych zebranie, celem zorganizowania II Oddziału tejże Ligi na terytoryum ulicy Butler. Zebranie zagaił obywatel Józef Bandyk, powołując na przewodniczącego, prezesa— Ligi polsko-amerykańskiej p. L. Goleniewskiego, który zaprosił na sekretarza p. I. Niemca, a na kasyera p. J. Leję. — Prezes objaśniwszy cel zebrania, w długiej przemowie udowodnił znaczenie takiej organizacyi dla Polonii Pittsburskiej a przeczytawszy konstytucyę Ligi, prosił zebranych o przystąpienie do organizacyi. Następnie zabrał głos p. I. Niemiec, zachęcając gorąco o poparcie Ligi, jako organizacyi, — mającej podnieść imię polskie w Pittsburgu.

Po wyczerpaniu dyskusyi w kwestyi organizacyjnej, prezes otworzył listę chcących wstąpić do Ligi, — po zamknięciu listy okazało się, że do Towarzystwa zapisało się 51 członków.

Wybrano komitet, który miał się zająć wynajęciem mieszkania dla Towarzystwa, w skład którego weszli pp.: A. Stec, T. Urban i S. Przybysz.

Następne zebranie odbyło się w hali „Promienistych" dnia 5go kwietnia, na którem był obrany zarząd.

* * *

Dnia 5go kwietnia odbyło się pierwsze, regularne posiedzenie — Drugiego Oddziału Ligi Posko-Amerykańskiej. — Na porządku dziennym było ukonstytuowanie się Towarzystwa. Przewodniczył prezes Ligi p. L. Goleniewski, który przedstawił członkom uchwałę zarządu Ligi, wedle której ma być zorganizowanych w Pittsburgu 9 filii, na czele tychże ma stać zarząd: prezes, sekretarz i kasyer. W każdym oddziale będzie wybranych po siedmiu urzędników a mianowicie: wice-prezes wice-kasyer, sekretarz protokółowy i finansowy i trzechradnych, którzy to urzędnicy wejdą w skład głównego zarządu jako dyrektorzy. — Kasa całej Ligi ma być wspólną. Po zorganizowaniu wszystkich oddziałów, każdy wybierze z pośród siebie jednego najzdolniejszego członka dla kierowania oddziałem politycznym, ci właśnie członkowie będą stanowić komitet polityczny.

Na tem zebraniu przystąpiło 13 nowych członków, liczba więc — wszystkich członków drugiego oddziału wynosi 64.

Następnie przystąpiono do obioru zarządu, w skład którego weszli pp.: A. Stec jako wice-prezes, S. Dolemba jako wice-kasyer, I. Niemiec jako sekretarz protokułowy i J. Czołba sekretarz finansowy.

Jako radni zostali wybrani pp.: J. Bandyk, T. Urban, S. Raczyński; marszałkiem p. A. Czołba; jako policmani pp.: W. Leja i J. Markowicz.

Dla Towarzystwa wynajęto dom p. Mikołajczyka pod No. 115—43 ulica.

Dnia 4go Maja Liga polsko-amerykańska urządza w Hali róg 44ej i Butler str., Bal. Dochód jest przeznaczony na zakładanie oddziałów Ligi. — Bale Ligi zawsze są licznie uczęszczane przez publiczność. Poparcie takie jest wymownym dowodem, że szerokie koła naszej Polonii sympatyzują z działalnością Ligi, która wszystkie dochody obraca jedynie dla dobra i rozwoju całej Polonii w Pittsburgu. **Ignacy Niemiec, sekr.**

Export, Pa., dn. 27go kwietnia, rb.

Towarzystwo Huzarów Polskich gr. 26a Unii św. Józefa, urządza dnia 2go maja, w sobotę, Wielki Obchód Majowy przy współudziale Towarzystwa Ułanów Polskich i Tow. „Górnika" z Claridge, Pa., a również i Towarzystw miejscowych. — Punkt zborny dla Towarzystw miejscowych przed Halą J. Naydy o godzinie 4ej po południu; a o 4ej m. 20 Towarzystwa wyruszą z muzyką na czele na powitanie Towarzystw z Claridge, Pa., a następnie, wszystkie razem zebrane Towarzystwa udadzą się do miejscowego kościoła na nieszpory. Poczem po ulicach Exportu odbędzie się pochód — i Towarzystwa podążą w szyku na Halę.

Program uroczystości:

1. Otwarcie Obchodu; Bolesław Sosnowski.
2. Mowa zostanie wygłoszona przez Wgo ks. J. Robaczewskiego.
3. Śpiew — „Witaj Majowa Jutrzenko".
4. Deklamacya — „Pogrzeb Kościuszki — wypowie p. Władysława Busch.
5. Mowa — Bolesław Sosnowski.
6. Śpiew—„Patrz Kościuszko"
7. Mowa — ob. Stanisława Busch.
8. Śpiew—„Jeszcze Polska nie zginęła".
9. Mowa — Kazimierz Tarka.
10. Śpiew ogólny „Boże coś Polskę".

Wstęp na Hale podczas obchodu wolny dla wszystkich.

Po obchodzie odbędzie się bal.— Komitet ma zaszczyt prosić wszystkich Rodaków, aby w jaknajwiększej liczbie raczyli się zgromadzić i przyjąć udział w uroczystości.

Komitet.

Złota Księga

Ofiarodawca		Cegiełki	$
Kolekta w kościele św. Wojciecha, Dayton, Ohio		201	50.20
Parafia św. Wojciecha w Dayton, Ohio		80	20.00
Wny ks. Orzechowski, Everson, Pa.,		20	5.00
Parafia św. Józefa Everson, Pa.,		126	31.50
Ministranci z par. św. Stanisława K. z Pitsburga		28	7.00
Przyjaciółki Sierot Pittsburg, Pa.,		8	2.00

Podziękowanie.

Wnemu ks. B. Strzelczokowi i Jego zacnym parafianom za łaskawe ofiary, jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

Aż serce rośnie z radości, gdy się patrzy na miłosiernych naszych Braci Polaków. — Ciężkie obecnie czasy, a jednak wspomina o sierotkach, nasz ludek polski płacze z litości, sięga do kieszeni i chociażby ostatni grosz oddaje sierotkom. Bóg Wam zapłać kochani Rodacy z Dayton. Niech św. Wojciech, Patron Waszej parafii uprosi Wam za to u Boga tysiąckrotną zapłatę. Jak już nie raz nadmieniałem, ja z mej strony ofiaruję swoje siły, zdrowie a nawet i życie, a Was bracia Rodacy proszę o grosz na chleb i ubranie dla sierotek. Cześć tym, którzy sierotki wspomagają, a hańba i wstyd tym, którzy dziełu tak pięknemu przeszkadzają — chcąc się zemścić na jednej osobie li tylko z szatańskiej zazdrości. — Niech pamiętają ci Waspanowie, że nie z człowiekiem walczą, ale z samym Bogiem, bo Ochronka, to dzieło Boże, a założyciel i żebrak tylko narzędziem w ręku Boga.

Tych co prześladują dzieła Boże, rychlej czy później słuszna kara Boża spotkać musi.

Z głębi serca dziękują sierotki Wmu ks. Proboszczowi Orzechowskiemu i Jego Parafianom za łaskawie nadesłaną ofiarę. — Ks. Orzechowski i Jego parafianie, to stali Dobrodzieje naszej Ochronki — więc też i sierotki codziennie modlą się za parafię św. Józefa w Everson i proboszcza ks. Orzechowskiego. — Ale oto i liścik zacnego ks. Orzechowskiego:

Everson, Pa., dnia 21go kw. 1908r.

Drogie Sierotki!

Niniejszem załączam przekaz bankowy na $31.50, które zebrałem dla Was w naszem biednem Eversonie, podczas Świąt Wielkanocnych. — Mała to wprawdzie ofiara ale zapewniam Was, że dana ze szczerego serca moich ukochanych parafian, bo oni Was bardzo kochają i daliby Wam więcej, gdyby sami biedacy mieli. Módlcie się przeto, drogie sierotki, za nich do Boga, aby raczył pobłogosławić im w pracy, to i o Was nie zapomną.

Tulę Was do serca swojego i pozdrawiam jak najserdeczniej.

Ks. M. J. Orzechowski.

Mam w Bogu nadzieję, że odtąd co tydzień odbiorę z jakiejś parafii polskiej podobny liścik i chociaż skromną ale ze serca płynącą ofiarę. Raz jeszcze dziękując i polecając łaskawej pamięci waszej nasze biedne polskie sierotki—kreślę się życzliwym w X-ie

Ks. C. Tomaszewski, C.S. Sp.
Żebrak dla sierot.

Towarzystwo Dobroczynności św. Wincentego a Paula w par. św. Stanisława K., w Brooklynie, N. Y.

Brooklyn, 10go kwietnia, 1908 r.

Szan. Redakcyo!

Proszę o umieszczenie następnego pokwitowania w gazecie:

Towarzystwo Dobroczynności św. Wincentego a Paulo w parafii św. Stanisława Kostki w Brooklynie, na posiedzeniu Towarzystwa dnia 5go kwietnia r. b. przyjęło ofiarę na dobroczynności od następujących osób i Towarzystw:

Od dr. R. Grafa	$5.00
Tow. św. Stanisława B. M.	5.00
" Króla Zygmunta I.	11.00
" 6 Bat. i art. pol.	7.25
" św. Jana Chrzc.	5.00
" Kaźmierza Kr.	5.00
" Synw Polski i Litwy	3.00
" Rzem. i Przem. Pol.	4.00
Razem.	$45.25

Wszystkim zacnym ofiarodawcom i Towarzystwom w imieniu Towarzystwa Dobroczynności św. Wincentego a Paulo składam stokrotne Bóg zapłać.

Bronisław Krasowski.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ZAWIADOMIENIA.

DO SEKRETARZY GRUP UNII ŚW. JÓZEFA.

Dla ułatwienia lepszego prowadzenia książek finansowych, i zapobieżeniu często wynikających—nieporozumień pomiędzy członkami i zarządem grup, — wydaliśmy nowe książeczki kwitowe, drukowane według systemu podatku stopniowego.

Książeczka w grubej mocnej oprawie kosztować będzie tylko 10 centów. — Grupy powinny się postarać, ażeby każdy członek Unii taką książeczkę posiadał.

A. Kaźmierski, sek. fin.

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa, odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 3go Maja o godz. 2ej po południu w lokalu sekretarza finansowego A. Kaźmierskiego. — Członkowie Zarządu proszeni są o obecność.

Z Szacunkiem
W. J. Szelong, sekr. fin.

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. śś. Piotra i Pawła gr. 28ą Unii, iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 3go Maja o godzinie 2ej po południu, w sali zwykłych posiedzeń. Członkowie są proszeni się stawić, gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia.

S. Komorowski, prezes.
S. Basikowski, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. św. Antoniego gr. 12ej Unii św. Józefa w Homestead, Pa., ażeby raczyli się stawić w przyszłą niedzielę dnia 3go Maja punkt o drugiej po południu w Hali posiedzeń parafii św. Antoniego P., zkąd wyruszymy w porządku na obchód Konstytucyi 3go Maja do Braddock, Pa. — Stawcie się jaknajliczniej.

Kaz. Mamajek, sekretarz.
Klemens Niedziński, prezes.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza, w par. św. Stanisława K., iż zwyczajne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę o godzinie 4ej po południu. Wszyscy członkowie są obowiązani się stawić, ponieważ są ważne sprawy do omówienia. — Zarazem zapraszamy wszystkich tych Młodzieńców, którzy mają zamiar wstąpić w nasze szeregi, aby stawili się w Niedzielę po południu do hali posiedzeń, a będą mile przyjęci. W łączności siła!

Z Szacunkiem
Adam Jaworski, prezes.
Kaźm. Machnikowski, sekr.

— **Niniejszem** mam zaszczyt donieść Szanownym paniom polskim iż od pierwszego kwietnia zmieniłam mieszkanie z 3116 Dickson ul., na 3045 Brereton ave., naprzeciw Polskiego Kościoła.

Po ukończeniu kursu w Klinice Pragskiej i długoletniej praktyce daję gwarancye zadowolenia.

Również udzielam skutecznych rad we wszelkich dolegliwościach kobiecych.

Polecam swe usługi Szan. Rodaczkom. — Z szacunkiem
Anna Hajda,
Egzaminowana akuszerka.

Nowy skład.

Nowy, najmodniejszy Skład Ubrań i Galanteryi dla Mężczyzn i Chłopców, założony niedawno na rogu 16ej i Carson ulicy, na Południowej Stronie, poleca się względom i poparciu Polakom i Litwinom. Towar nowy, świeży i podług ostatniej mody. Obsłużą Was grzeczni i uprzejmi polscy klercy. Ceny umiarowane i stałe a jednakowe dla wszystkich.

Z uszanowaniem
NATIONAL OUTFITTERS
Cor. South 16th & Carson Street's
Pittsburg, Pa.

BRADDOCK, PA.

Dnia 25go kwietnia, 1908 r.

W niedzielę dnia 3go Maja r. b. z inicyatywy miejscowego Gniazda Sokołów, ze współudziałem — wszystkich Towarzystw miejscowych, narodowych i kościelnych, będzie urządzony obchód rocznicy Konstytucyi 3go Maja. W obchodzie tym wezmą udział także wszystkie Towarzystwa z pobliskich miasteczek. Obchód rozpocznie się o godzinie 2ej wymarszem z Sokolni do Kościoła na Nieszpory. — Właściwa uroczystość obchodu odbędzie się na hali Sokolej. Zapraszamy więc wszystkich Rodaków tak miejscowych jako też i z okolicy, aby swoją obecnością dopomogli nam godnie uczcić tę uroczystość.

Z Szacunkiem
Komitet.

Oznajmienie.

Donoszę dawniejszym moim odbiorcom i odbiorczyniom (kostumerom i kostumerkom), że po sprzedaniu mojej grocerni pod No.2535 Penn ave., panu Podolskiemu, — przeprowadziłem się w tych — dniach do własnego domu, pod No. 144—44a ulica, gdzie każdy z moich dawniejszych kostumerów lub kostumerek zastać mnie może o każdym czasie.

Z szacunkiem
Władysław Mielcuszny.

Baczność!

Rycerze św. Michała Arch. No. IIgi są proszeni stawić się w przyszły piątek dnia 1go Maja o godz. w pół do ósmej wieczorem w lokalu A. Kaźmierskiego 335 Hancock ulicy, bardzo ważne sprawy są do załatwienia.

Józef Walkowski, sekr.

Nowość w Pittsburgu. Kokardki biało-amarantowe, t. j. czysto polskie, narodowe.

Komitet złożony z pań, pragnąc uczcić jak przystało na zacne polki i patryotki — uroczystość narodową 3go maja, oraz upamiętnić dzień ten w sercu i duszy naszych rodaków, obmyślił by wszyscy polacy zawsze nosili odznaki narodowe — amarantowo-białe.

Niektóre z owych pań od kilku dni już zajęte są robieniem kokardek. Za pomysł ten należy się szczera podzięka — od całej naszej Polonii. Pokażemy obconarodowcom, że umiemy czcić nasze godła — że i tu, na obczyźnie staramy się o ile możności zachować nasze cechy narodowe — i że dumni jesteśmy z tego, że należymy do tak szlachetnego Lechitów szczepu, — który dziś liczebnością swoją i kulturą przewyższa inne narody.

Ażeby noszenie kokardek biało-amarantowych weszło w powszechny zwyczaj, ażeby młodzież nasza — podczas świąt naszych i uroczystości narodowych stale je nosiła — podajemy do wiadomości, iż kokardki będą przez Komitet Pań rozdawane darmo przed kościołami. **Iz. P.**

Ciekawa rzecz — jaż też zachowa się młodzież nasza i czy zdobędzie się na ten czyn patryotyczny, by pomimo to, że zrodzona na obcej ziemi, zamanifestowała, w obec cudzoziemców, iż jest kością naszych kości i krwią polskiej krwi, by zawsze pamiętała o tem, że Ojczyzna, Matka Nasza — to tylko Królestwo Polskie — i ziemie tegoż, przez które bieży Wisła, Niemen, Wilja i Bug. — Francuz Włoch i Hiszpan, nigdy nie zapomina o swej narodowości, zawsze i na każdem kroku stara się zatrzymać wszystkie cechy swej narodowości, nawet Irlandczycy, którzy, tak jak i Polacy znoszą jarzmo niewoli — utracili nawet własny język — jakże jaskrawo tu w Ameryce starają się przy lada sposobności zamanifestować swoją odrębność narodową... Pokażmy więc i my, że nigdy nie zapomnieliśmy i nie zapominamy o tem, że jesteśmy Polakami, i że w sercach naszych zachowaliśmy żywe wspomnienie wiekopomnego aktu, jakim była Konstytucya sto lat temu opracowana przez najszlachetniejszych naszych przywódzców — którzy znosząc podział na stany—dawali wolność obywatelską i równe prawa wszystkim mieszkańcom całej ziemi Polskiej...

POLACY W AMERYCE.

Upadek niezależnej sekty w Buffalo.

Buffaloski „Polak w Ameryce'' pisze:

Wobec agitacyi umiejętnej i sumiennej Ks. Dr. Rodziewicza zaczyna parafia niezależna topnieć. Przeszło 120 familij niezależnych powróciło na łono katolickiego kościoła. A nie ma wątpliwości, że ziarno rzucone, obfity przyniesie plon. I nie nienawiść nami kieruje, lecz miłość szczera.

Bracia wróćcie, połączmy się,—jak synowie jednej matki, porzućcie szyzmę, boć przecie widzicie i wiecie, że ten niezależny zbór upada, a zbawienie wasze wieczne, jako też i może doczesne, co do majątku, od waszej decyzyi teraz zależy.

Polski Student z Harvard laureatem!

Cambridge, Mass., 24go kwietnia. — Chlubnie zapisał imię polskie w uniwersytetach amerykańskich student polski A. Pinański z uniwersytetu Harvard, który w konteście słuchaczów uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych otrzymał za pracę swoją pierwszą nagrodęBaldwina. Do kontestu stanął Pinański z broszurką pod tytułem: „Jak powinny być prowadzone rządy municypalne?'' Autor w broszurce swojej traktuje przedmiot z głęboką znajomością rzeczy i rzuca nowe zupełnie — światło na sposoby i rodzaje rządów municypalnych w Ameryce, tak tych jakie już obecnie istnieją, jak i tych, które mogłyby istnieć w postaci całkowicie zreformowanej. Broszura rzuca nowe zupełnie myśli i stanowi dokument poważny nawet dla zawodowych statystów, dlatego uczyniła ona na sędziach tak wielkie wrażenie, iż przyznano jej bez wahania pierwszą nagrodę.

Nagroda została dana panu A. E. Pinańskiemu przez National Municipal League.

Cieszymy się niezmiernie tem, zwycięstwem Polaka, gdyż dowodzi ono, że niebrak pomiędzy nami umysłów potężnych i talentów wielkich, które wysoko by nas zaprowadzić mogły, gdybyśmy mogli dać naszemu młodemu pokoleniu sposobność kształcenia się po ważnego. (Kur. Polski.)

Brudny i niemoralny salunista.

„Kuryer Polski'' wychodzący w Milwaukee, pisze o pewnym polskim saluniście w Milwaukee, co następuje:

Wincenty Świderski, oskarżony o przetrzymywanie młodoletnich dziewcząt w swoim salunie i hali przy 19ej i Burnham ulicy zapłacił dziś $50 i koszta.

Świderski skazany był w sądzie dystryktowym dnia 24go lutego na $100 i koszta, lecz tenże apelował i dziś ją zadecydowano.

Helena Hensiaż licząca mniejwięcej 16 lat, zeznała, że Świderski przemocą wciągnął ją do salunu. —

Świderski, niezawodnie jest najmłodszym salunistą w Milwaukee, liczy dopiero 21 lat. Z tego powodu sędzia Brazee wyraził dziś rano swe wielkie niezadowolenie z postępowanie Rady miejskiej, mówiąc, iż trudnem jest do zrozumienia, jakim sposobem Rada miejska mogła wydać licensyę człowiekowi, który nasamprzód nie jest obywatelem miasta, nieobeznany jest z prawem i po prostu nie umie słówka po angielsku. Dalej sędzia oznajmił, iż wyroku mu zawiesić nie może, a więc skazuje go na $50 i koszta i rozkazuje, aby Świderski zaniechał natychmiast prowadzenia salunu. — Poczem przestrzegł policyantów, aby dali baczenie, a jeżeli Świderski nadal prowadzić będzie interes, ażeby natychmiast stawili go przed sąd.

Głupich nie sieją !
Chciał fabrykowanych pieniędzy!

Kenosha, Wis., 24go kwietnia.—Prędko chciał się zbogacić Józef Jurawiec, utrzymujący tutaj salun i smutne doświadczenie kosztuje go tylko... $1,200. Jurawiec utrzymuje salun. Pewnego razu przyszedł do salunu jakiś obcy — człowiek i po pewnym czasie oświadczył saluniście, iż ma sposób na robienie pieniędzy bez narażenia się na prześladowanie władz. Salunista bardzo się zainteresował tym sposobem i wkrótce dał się namówić na próbę. Obcy człowiek miał ze sobą pudło, które było ową maszyną do cudownego wyrabiania pieniędzy. Oszust zażądał od salunisty dwóch papierowych banknotów po $5.00.

Salunista dał bez wahania; banknoty włożone zostały do pudła. Cudotwórca zakręcił korbą i na miejsce pięciodolarówek wypadły dwudziestodolarówki, które jak się salunista przekonał były zupełnie dobre, gdyż zużytkował je niebawem. Olśniony takim cudownym sposobem robienia pieniędzy, postanowił odrazu narobić tyle pieniędzy, aby się zbogacić. Wyjął więc z banku $1.200 i dał owemu obcemu człowiekowi do przerobienia na większe pieniądze. „Cudotwórca'' oświadczył iż takiej wielkiej sumy nie może tak zaraz przetworzyć i że praca jego potrwa kilka dni. Zgodził się wreszcie salunista na zwłokę sześciodniową i oszust udał się z otrzymanemi pieniędzmi do domu. Gdy po sześciu dniach nikt się nie zjawił salunista przestraszony zaczął poszukiwać „cudotwóry'', ale ten zniknął bez śladu, a pieniądze razem z nim.—Zawiadomiona policya rozpoczęła pościg i przytrzymano oszusta w Chicago. Sprowadzono tam także salunistę, który poświadczył, że schwytany jest właściwym złoczyńcą. Osadzono pana brata za kratkami, lecz pieniędzy dotychczas nie odnaleziono. Złodziej przewieziony zostanie do Kenosha, gdzie odbędzie się jego sprawa o oszustwo i kradzież.

Jurawiec bardzo się czuje zawiedziony i powiada, że nie dbałby już o sztuczne powiększenie swojego majątku, byle tylko mógł odebrać te $1,200, które w tak lekkomyślny sposób obcemu człowiekowi oddał.

Poświęcenie Sokolni na S. S. w Pittsburgu.

W niedzielę dnia 26go Kwietnia na południowej stronie Pittsburga, odbyło się uroczyste poświęcenie hali Sokołów. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Dziekan Górzyński w asystencyi licznego duchowieństwa.

Hala Sokołów o godzinie 3ej była już przepełniona publicznością, a liczne zastępy chcących uczestniczyć w tej uroczystości z braku miejsca w hali, pomimo że takowa może pomieścić 2000 osób, musiało pozostać na ulicy.

O godzinie 3ej m. 15 zagaił zgromadzenie prezes Gniazda S. J. Ronczka, zapraszając na przewodniczącego prezesa okręgowego Dra Starzyńskiego, który serdecznie zgromadzonych powitał i powołał do głosu Ks. Dziekana Górzyńskiego. Przewielebny mowca wypowiedział stosowną do okoliczności mowę i dokonał aktu poświęcenia.

Prezes zgromadzenia powołał chóry parafialne Św. Wojciecha i Niepokalanego Serca Maryi, które pod batutą p. Nowickiego, przy akompaniamencie muzyki śpiewały.

Następnie wygłosili mowy księża: Kozłowski, Szargalski, Przybylski i p. Curzytek, ostatni objaśnił zgromadzonym o doniosłości i posłannictwie Sokolstwa, znaczeniu uroczystości poświęcenia i rozwoju Sokolstwa.

Po wyczerpaniu programu wszyscy Wielebni Księża zajęli się kolektą na rzecz Sokolni i z datków wpłynęło do kasy Sokołów przeszło 100 dolarów, pomiędzy ofiarodawcami było kilku którzy dali po 5 dolarów.

Uroczystość zakończono hymnem „Boże coś Polskę".

Dom Sokołów mieści się przy ul. 18ej i Carey, jest to obecnie jedna z najpiękniejszych hal na południowej stronie Pittsburga, posiada salę, która może pomieścić 2000 osób, z wielką i pięknie udekorowaną estradą, szkoda tylko że Sokoli mają za szczupłą kasę i nie mogą na razie do sceneryi odmalować halę.

Największe zasługi w dokonaniu dzieła zakupna hali i przerobienia z starego protestanckiego zboru, na tak piękną halę, położyli pp. Dr. Starzyński, Ronczka i Przych. Czołem dzielni Sokoli, wielką położyliście zasługę, już teraz nie będziemy się tułali po niemieckich halach, bo mamy własną i wspanialszą od niemieckiej.

Przyczem należy nadmienić, że Zarząd Sokołów wszystkie roboty oddał Polakom, za co cześć wam panowie, aby ten przykład był zachętą dla innych Towarzystw.

ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Hr. Jan Horodyski, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

Polska Ochronka w Emsworth, Pa.



Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Po kilku pytaniach spostrzegła matka, że Amra nie zna okolicy po drugiej stronie Cedronu, ani zamiarów Tego, którego pragnęła spotkać. Zrozumiała też, że Amra porówno z Tirzą spuszczą się na jej kierownictwo, pierwsza już ze względu na swe podrzędne stanowisko, druga z naturalnego uczucia uległości.

— Pójdziemy najpierw do Betfagi — rzekła do nich — tam, za łaską Bożą, dowiemy się, co nam czynić należy.

Szły więc wzgórzami ku Tofetowi i „Królewskim ogrodom'', a gdy weszły na gościniec, stanęły.

— Lękam się iść gościńcem — rzekła wdowa — trzymajmy się na uboczu. Dziś święto, wielkie tłumy ludu podążą do miasta, jeśli pójdziemy wprost przez górę „Obrazy'', unikniemy ich.

Tirza szła z trudnością; słysząc zamiar matki, przestraszyła się.

— Góra to bardzo stroma, moja matko, nie zdołam wejść.

— Pojmij, że idziemy po zdrowie i życie. Patrz, dziecię moje, jaki cudny dzień się zapowiada. Tam spieszą kobiety do źródła; gdybyśmy tu pozostały, gotowe nas ukamienować. Chodź, bądź odważną!

Temi słowy biedna matka, sama cierpiąca, usiłowała wzmocnić córkę. Amra, która dotąd nie ważyła się ich dotknąć, teraz, nie zważając już na nic, podeszła do Tirzy, a obejmując ją wpół, szepnęła jej w ucho: oprzyj się na mnie, dziecię moje, jam silna, choć stara, a droga niedaleka. Chodź, tak — pójdziemy razem.

Góra, na którą się spinały, była istotnie stroma, nierówna, zasypana rumowiskami i gruzami starych budowli pełna wyboi; gdy jednak nieszczęśliwe stanęły, aby odpocząć i spojrzały na widok z północno-zachodniej strony— na świątynię, jej terasy, na Syon i jego wspaniałe wieże, rysujące się na tle niebios, uczuła matka budzące się na nowo pragnienie życia.

— Patrz, Tirzo — mówiła, — patrz, jak złote płyty lśnią na „Bramie pięknej''. Czy widzisz, jak się w nich odbijają promienie słońca? Pamiętasz, jak tam chodziłyśmy? Pomyśl, jak błogo będzie chodzić tam znowu. Patrz, jak blisko dom nasz! Widzę go poza dachem Świątyni. Ach! jakże w tym starym domu witać nas będzie Juda nasz kochany!

Nareszcie poczęły po drugiej stronie góry schodzić.

Mimo poświęcenia wiernej sługi, biedna Tirza jęczała z boleści, co krok uczyniła, to krzyk z nadmiaru bólu przeszywał serce matki i wiernej Amry. Gdy zeszły na dół, padła biedna z sił wyczerpana i słabym rzekła głosem:

— Idź matko z Amrą; mnie tu zostawcie.

— Nie, nie mów tak, Tirzo. Czemżeby mi było zdrowie bez ciebie? Cóżbym powiedziała Judzie, gdyby pytał, gdzie cię zostawiłam?

— Powiedz mu wtedy matko, żem go kochała.

Nieszczęśliwa matka pochyliła się nad córką i spojrzała bezwiednie wokoło, bo myśl uzdrowienia swego była nierozłączalną z uzdrowieniem córki. Postanowiła zaniechać dalszej drogi, zaczekać i zlecić wszystko opatrzności Boskiej.

W tej chwili stanowczej ujrzała zbliżającego się szybko człowieka.

— Odwagi, Tirzo! Oto zbliża się ktoś, co nam może powie coś więcej o Nazarejczyku.

— Matko, zapominasz w twej dobroci, w jakim znajdujemy się stanie. Nieznajomy, który nadchodzi, wyminie nas, będzie nas przeklinał i rzuci na nas kamień.

— Zobaczymy.

Cóż innego mogła odpowiedzieć biedna matka, wszakże wiedziała, jak się obchodzą zdrowi z trędowatymi.

Droga u zakrętu, gdzie właśnie spoczywały znajome nam niewiasty, była raczej ścieżką niż gościńcem; idący nią przechodzień nie mógł ich wyminąć. Jakoż stało się, iż przyszedł tak blisko, że mógł usłyszeć zwykłe ostrzeżenie, do którego obowiązywało prawo każdego trędowatego. W tak strasznej chwili nie zapomniała wdowa Hura swego obowiązku i odkrywając również podług prawa głowę, zawołała:

— Nieczyste, nieczyste!

Jakież było jej zdziwienie, gdy człowiek nie zawahał się ani chwili i szedł prosto ku nim.

— Czego chcecie? — zapytał, zatrzymał się w oddaleniu kilku stóp.

— Widzisz, kto jesteśmy, miej się na baczności! — rzekła matka z godnością.

— Kobieto, jam wysłaniec Tego, który jednem słowem uzdrawia takich jak ty. Nie lękam się.

— Nazarejczyka?

— Mesyasza — poprawił.

— Żaliż prawdą jest, że dziś przybywa do miasta?

— Jest teraz w Butfage.

— Którą drogą pójdzie?

— Tędy.

Złożyła ręce do modlitwy i dziękczynne ku niebu wysłała spojrzenie.

— Kim mniemasz, że On jest?

— Synem Bożym.

— Zostań więc tu niewiasto, albo, ponieważ towaryszy mu wielka rzesza, stań tam u skały, co bieli się z daleka w cieniu drzew. Gdy będzie przechodzić, wezwij Go, wołaj śmiało i nie lękaj się. On cię usłyszy. Idę głosić Izraelowi, co się w mieście i poza miastem zgromadził, że się zbliża Mesyasz, aby Mu zgotowali przyjęcie. A teraz pokój tobie i twoim! — To rzekłszy, oddalił się.

— Słyszałaś, Tirzo? Nazarejczyk idzie i wysłucha nas. Zbierz siły, jeszcze jeden krok jeden tylko, moje dziecię, a będziemy u skały.

— Słowa te dodały Tirzy odwagi, ujęła ramię Amry i podniosła się z ziemi; gdy uszły parę kroków, wstrzymała ją Amra, mówiąc: Zaczekaj, bo oto człowiek ów wraca — Czekały chwilę; gy się zbliżył, rzekł:

— Proszę cię, niewiasto, przyjmij ode mnie tę wodę; skorom odszedł, wspomniałem, że wnet słońce doskwierać pocznie, Chrystus zaś nie prędko tu przyjdzie. Weźcie — więc, woda wam się przydać może i miejcie nadzieję. Gdy przyjdzie, wołajcie!

Mówiąc te słowa, ofiarował im tykwę (Tykwa, okrągły dzban, podobny formą do dyni), — wody, jaką zwykli brać w drogę podróżni, a nie stawił jej na ziemi, ale oddał im w ręce.

— Jesteś Żydem? — spytała zdziwiona tem postępowaniem matka.

— Jestem, ale co więcej, jestem uczniem Chrystusa, a On naucza słowem i przykładem czynić, jako ja wam uczyniłem. Świat znał od wieków wyraz „miłość'', ale nie rozumiał jego znaczenia. Powtarzam raz jeszcze: nie trwóżcie się! Pokój tobie i twoim.

Odszedł. One zaś zwolna posuwały się ku skale, którą im wskazał opodal drogi. Gdy doszły do upragnionego celu, spostrzegła matka z zadowoleniem, że przechodzący drogą mogą je snadnie ujrzeć i usłyszeć. W cieniu drzewa usiadły więc, a orzeźwiwszy się wodą z tykwy, czekały z wiarą i ufnością; Tirza zasnęła niebawem, obie starsze kobiety, aby jej nie budzić, milczały.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Około trzeciej godziny pobliska droga poczęła się roić pielgrzymami idącymi do Betfagi i Betanii; około czwartej wielki tłum ukazał się na szczycie Góry oliwnej. Całe tysiące się zbliżały, a dwie przypatrujące się kobiety spostrzegły ze zdziwieniem, iż każdy z idących niósł w ręku gałązkę palmową, świeżo zerwaną. Gdy tak siedzą i patrzą, gwar zbliżającego się tłumu od wschodu, zwrócił ich uwagę w przeciwną stronę, a matka zbudziła Tirzę.

— Co to znaczy? — zapytała zbudzona na wpół jeszcze we śnie.

— On nadchodzi — odpowiedziała matka. — Ci, oto idą z miasta naprzeciw Niemu; tamci, których słyszymy, to jego zwolennicy, przyjaciele, co Mu towarzyszą; prawdopodobnie, że się tu w bliskości nas, spotkają.

— Boję się, aby tak nie było, bo wtenczas nie usłyszy naszego wołania.

Ta sama myśl nękała również starszą niewiastę. — Amro — pytała — gdy Juda mówił o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych, jakiemi słowy wzywali Nazarejczyka?

— Mówił, że wołali: „Panie, miej litość nad nami''! albo: „Mistrzu, ulituj się!''

— Tylko tyle.

— Nic nadto nie wspominał.

— Zaprawdę, to wystarcza — pomyślała matka.

— Tak — mówiła Amra — Juda mówił, że widział, jak odeszli uzdrowieni.

Tymczasem ludzie którzy szli ze wschodu, zbliżali się zwolna, a gdy idących na czele już można było rozpoznać wzrok trędowatych padł na postać jadącą w pośrodku i otaczającą śpiewającymi i tańczącymi wkoło Niego z nadmiaru radości. Jadący miał odkrytą głowę i był w bieli. Skoro nadjechali, ujrzały twarz bladą, osłonioną ciemnoorzechowymi, ze złotym odblaskiem włosami, spadającymi na ramiona i rozdzielającymi się nad czołem.

Zdawał się nie podzielać hałaśliwej radości orszaku; ich podziw i uniesienie ani Go zachwycały, ani wyrywały z głębokiej zadumy, w której był pogrążony. Promienie słońca padały na Jego głowę, a oświecając rozwiane włosy, tworzyły jakby aurolę dokoła oblicza. Za nim szło wielkie mnóstwo ludu, że końca przejrzeć nie było podobnem, a wszyscy śpiewali radośnie. Nikt nie oznajmił trędowatym, że to On idzie — cudowny Nazarejczyk! a przecież Go natychmiast odgadły.

— Oto On Tirzo! — mówiła matka. — Jest tu w pobliżu, chodź, dziecko. — Mówiąc to, padła na kolana u stóp białej skały.

Córka i sługa znalazły się wnet przy niej. W tejże chwili ci, co dążyli ku Niemu z miasta, zatrzymali się, a powiewając gałązkami palm, śpiewali.

— Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pana!

Cała rzesza, która Go otaczała i ta, która szła ku Niemu, podniosła okrzyk, a powietrze drgało, odbijając echem do grzmotu podobnem o skały i wzgórza. Nic dziwnego, że głos trędowatych ginął w ogólnym zgiełku jak świegot wróbli.

Chwila spotkania już się zbliża, minie chyżo a z nią sposobność tak bardzo przez nieszczęśliwe oczekiwana.

— Chodźmy bliżej dziecko, ztąd nie usłyszy nas! — mówiła matka.

Wstała i szła kilka kroków naprzód; z wzniesionemi w górę rękoma, wołała głosem chrypliwym i ostrym. Lud ujrzał ją, ujrzał jej straszną twarz i zatrzymał się. Ostateczna nędza ludzka wywiera prawie zawsze równie potężne wrażenie jak majestat w purpurze i złocie. Tirza została za nią i padła opodal, nie mogąc iść dlej.

— Trędowate, trędowate!

— Kamieniem je.

— Przeklął je Pan! Zabijcie je!

Podobne okrzyki zmieszały się z okrzykami hosanny, co nieustannie brzmiały. Ci, co byli w pobliżu jadącego i obcując z Nim czas dłuższy, znali jego sposób myślenia i serce pełne litości, tych oczy do Niego tylko były zwrócone i milczeli. Gdy się zbliżył i ona ujrzała to oblicze spokojne, pełne litości, nadzwyczaj piękne, z wyrazem nie określonej łagodności i uczucia. — Stanęła jakby w podziwie i dopiero po upływie pewnej chwili, zdołała zawołać:

— Mistrzu i Panie! widzisz, jak nędzne jesteśmy; możesz nas oczyścić. — Miej litość nad nami, zmiłuj się!

— Żali wierzysz, iż mogę to uczynić? — zapytał.

— Jesteś przepowiedzianym przez proroki, jesteś Mesyaszem!

— Niewiasto — rzekł — wielką jest twoja wiara, niechaj ci się stanie, jako chcesz!

Zdawaćby się mogło, że zapomniał o tłumie, który mu towarzyszył, przystanął chwilę, chwilę tylko i odjechał.

Jakże słodko odbiło się w sercu Jego błogosławieństwo i wdzięczność tej, co wołała z nim:

„Chwała Bogu na wysokości, chwała! Po trzykroć błogosławionym Syn, którego nam dał''.

Zaledwo postąpił kilka kroków, oba orszaki: ten, który szedł z miasta i ten, który szedł z Betfagi, otoczyły go, powiewając palmami i wznosząc radosne okrzyki: — Hosanna! I tak znikł z oczu trędowatych.

Spiesznie nakrywsy głowę, pobiegła matka do córki, a obejmując ją, wołała: Córko, mam obietnicę, dotrzyma jej, bo jest Mesyaszem! Otośmy ocalone! — Obie klęczały pogrążone w modlitwie, póki procesya nie przeszła i nie znikła za górą.

W miarę, jak gwar cichnął i cisza zalegała te ustronne miejsce, cud spełniać się zaczynał. Najpierw dotknięte chorobą uczuły jakieś odświeżenie krwi w sercu, potem prędsze i silniejsze jej krążenie, które napełniało ich uciśnione ciało słodkiem uczuciem uzdrowienia bez boleści. Każda czuła, że choroba ją opuszcza, siły się wzmacniają i wracają do pierwotnego stanu. Wnet, jakby dla dokonania oczyszczenia, tchnienie ożywcze przeszło z ciała do duszy, która zadrgała nadzwyczajnym zapałem. I zdała im się ta siła, uzupełniająca cudowne przeobrażenie, niby czarodziejskim nektarem, działającym szybko i szczęśliwie.

A jednak silniejszą niż napój była władza uzdrawiająca i oczyszczająca, bo wzniosła ich dusze ku niebu, napełniając je dziękczynieniem. Świadkiem tego przeobrażenia — gdyż tak raczej nazwać należy uzdrowienie trędowatych — był jeszcze ktoś prócz Amry. Jak wiemy, szedł Ben-Hur ze zwykłą sobie wytrwałością za Nazarejczykiem, towarzysząc mu we wszystkich wędrówkach i podróżach; a jeśli przypominamy sobie jego ostatnie postanowienie, to nie zdziwimy się wcale, gdy go ujrzymy wśród rzeszy towarzyszącej wjazdowi. Był on tuż przy drodze, gdy trędowata kobieta ukazała się wśród tłumu,— słyszał jej prośby i widział straszne oblicze. Również nie uszła jego uwagi odpowiedź Nazarejczyka, a choć przypadki tego rodzaju były wówczas dość liczne, przecież jeszcze nie oswoił się z nimi do tyle, by nie wzbudzały w nim podziwu.

Że każdy taki nowy dowód siły i potęgi Nazarejczyka budził na nowo w sercu wodza wszelkie sprzeczne myśli, tyczące się misyi tajemniczego człowieka, jest rzeczą całkiem naturalną. Te na nowo budzące się myśli wstrzymały Ben-Hura na miejscu, wysunął się z orszaku i usiadł na kamieniu, czekając, aż cały pochód przejdzie.

Tak siedząc, pozdrawiał przechodzących znajomych Galilejczyków, co pod długiemi sukniami ukrywali krótkie miecze. Po chwili zbliżył się opalony Arab, prowadzący dwa konie, lecz Ben-Hur dał znak, aby się zatrzymał, mówiąc:

— Zatrzymaj się tutaj, wnet ruszę do miasta, a Aldebaran musi mi oddać przysługę.

Mówiąc to, głaskał konia, który był właśnie w chwili rozwoju swej siły i piękności, lecz widząc, że uzdrowione kobiety zatrzymały się opodal, zwrócił ku nim oczy.

Były mu te kobiety całkiem nie znane, zajmowały go więc jedynie jako okazy, które mu miały pomódz do rozwiązania tajemnicy, tak dawno gnębiącej jego niepewny umysł. Nagle spojrzał na osobę, stojącą u białej skały i zarywającą twarz rękoma.

— Na Boga, czyżby to była Amra? — rzekł sam do siebie.

Z tą myśl minął matkę i siostrę, nie poznawszy ich i stanął przed sługą.

— Amro! — rzekł — Amro! co tu robisz?

Pobiegła ku niemu padła na kolana, a łkając, nie zdołała wymówić słowa z bojaźni i radości.

— O panie, panie! jakże dobrym jest Bóg twój i mój.

Trudną do określenia jest siła współczucia, która sprawia, że bierzemy udział w próbach i doświadczeniach, co szamocą dolą drugich. Ona to zespala nas z nimi, że ich cierpienia i radość stają się naszemi. Tak i Amra, choć twarz zakryła rękoma, choć trędowate nie rzekły i słowa, dzieliła ich uczucia. Jej zachowanie, słowa, wszystko to pozwoliło odgadnąć Ben-Hurowi jakby przeczuciem, że jej obecność łączy się z obecnością kobiet, które właśnie co minął. Czuł, że jest między niemi jakiś związek, obrócił się ku nim w chwili, gdy powstały z ziemi. Tu — serce jego stanęło, jakby wrósł w ziemię — oniemiał z przerażenia. —

Kobieta, którą ujrzał przed Nazarejczykiem, stała z rękoma złożonemi i oczyma wzniesionemi ku niebu. Samo przeobrażenie już było dostateczną niespodzianką, przecież powód jego wzruszenia, jakże był inny! Czyż mógł się mylić? Nigdy nie zdarzyło mu się widzieć kogoś podobniejszego do matki, takiej, jaką była w chwili, gdy mu ją Rzymianie wydarli. Jedna tylko zachodiła różnica — włosy jej przypruszyła siwizna, przypominając minone lata, których cud zatrzeć nie potrzebował. Kogóż widzi obok niej? — Wszak to Tirza, piękna, rozwinięta, ale prawie ta sama, co z nim stała nad balustradą w owym dniu pamiętnym przygodą Gratusa. Sądził, że nie żyją, z czasem przyzwyczaił się do tej myśli, opłakiwał je, ale w snach i marzeniach nie miał już wyraźnego kształtu. Zaledwie swym oczom wierząc, położył rękę na głowie sługi i spytał drżącym głosem:

— Amro, Amro, mojaż to matka? Tirza to?... Powiedz, czy mnie wzrok nie myli?

— Mów do nich, panie mój, mów do nich! — rzekła.

Nie czekając już dłużej, pobiegł z wyciągniętemi rękoma wołając:

— Matko, matko! Tirzo! Oto jestem.

Słyszały jego wołanie, biegnąc ku niemu z okrzykiem! Nagle stanęła matka, w chwili, gdy z ust jej dobyło się słodkie imię: — Juda, synu! — i dodała dawną przestrogę: „cofnij się, bo neczyste! nieczyste!''

Nie był to wyraz przyzwyczajeniem wywołany, raczej płynącym z obawy macierzyńskiej miłości. W swoje uzdrowienie wierzyła najzupełniej, ale bała się, czy w szatach nie ukrywa się zaraza. Myśl ta daleką była od serca syna, nikt nie byłby go powstrzymał, i za chwilę wszyscy troje, tak długo rozłączeni, padli sobie w objęcia.

Pierwsza ocknęła matka, mówiąc:

— Niech nas nie kala niewdzięczność; wśród szczęścia pomnijmy o Tym, który nam je darował i złóżmy podziękę Jemu, któremu tyle zawdzięczamy!

Upadli wszyscy wraz z Amrą na kolana, a modlitwa matki była jako psalm dziękczynny. Tirza z głębokiem przejęciem powtarzała każdy wyraz, czynił to i Ben-Hur, ale nie tak czystem umysłem i nie taką wiarą. Wstawszy, zapytał:

— W Nazaret, kędy się urodził, mienią Go ludzie synem cieśli. — Kimże jest?

Oczy matki spoczyły na synu z dawną tkliwością i odparła mu, jak to uczyniła przed chwilą na pytanie Nazarejczyka:

— Mesyaszem.

— Zkądże Jego moc?

— Zkąd — Żali nie widzisz, jaki z niej robi użytek? Czy widziałeś, aby kiedykolwiek robił co złego?

— Nic.

— Oto dowód, że siła i moc Jego od Boga jest!

(Ciąg dalszy nastąpi).

CONSTITUTION

OF THE

United States.

5. No person except a natural born citizen, or a citizen of the United States at the time of the adoption of this Constitution, shall be eligible to the office of President; either shall an person be eligible to that office who shall not have attained to the age of thirty-five years and been fourteen years a resident within the United States.

6. In case of the removal of the President from office, or of his death, resignation, or inability to discharge the powers and duties of the said office, the same shall devolve on the Vice-President, and the Congress may be law provide for the case of removal, death, resignation, or inability, both of the President and Vice-President, declaring what officer shall then act as President, and such officer shall act accordingly until the disability be removed or a President shall be elected.

7. The President shall, at stated times, receive for his services a compensation, which shall neither be increased nor diminished during the period for which he shall have been elected, and he shall not receive within that period any other emolument from the United States, or any of them.

8. Before he enter on the execution of his office he shall take the following oath or affirmation:

„I do solemnly swear (or affirm) that I will faithfully execute the office of President of the United States, and will, to the best of my ability, preserve, protect, and defend the Constitution of the United States".

Section II. — 1. The President shall be Commander-in-Chief of the Army and Navy of the United States, and of the militia of the several States when called into the actual service of the United States; he may require the opinion, in writing, of the principal officer in each of the executive departments upon any subject relating to the duties of their respective offices, and he shall have power to grant reprieves and pardons for offences against the United States except in cases of impeachment.

2. He shall have power, by and with the advice and consent of the Senate, to make treaties, provided two-thirds of the Senators present concur; and he shall nominate, and by and with the advice and consent of the Senate shall appoit ambassadors, other public ministers and consuls, judges of the Supreme Court, and all other officers of the United States — whose appointments are not herein otherwise provided for, and which shall be established by law; but the Congress may by law vest the appointment of such inferior officers as they thing proper in the President alone, in the courts of law, or in the heads of departments.

3. The President shall have power to fill up all vacancies that may happen during the recess of the Senate by granting commissions, which shall expire at the end of their next session.

Section III. — He shall from time to time give to the Congress information of the state of the Union, and recommend to their consideration such measures as he shall judge necessary and expedient; he may, on extraordinary occasions, convene both Houses, or either of them, and in case of disagreement between them with respect to the time of adjournment, he may adjourn them to such time as he shall think proper, he shall receive ambassadors and other public ministers; he shall take care that the laws be faithfully executed, and shall commission all the officers of the United States.

Section IV. — The President, Vice-President, and all civil officers of the United States shall be removed from office on impeachment for and conviction of treason, bribery, or other high crimes and misdemeanors.

ARTICLE III.

Section I. — 1. The judicial power of the United States shall be vested in one Supreme Court, and in such inferior courts as the Congress may from time the Supreme and inferior court, shall hold their of- to time ordain and establish. The judges, both of fices during good behavior, and shall at stated times receive for their services a compensation which shall not be diminished during their continuance in office.

Section II. — 1. The judicial power shall extend to all cases in law and equity arising under this Constitution, the laws of the United States, and treaties made, or which shall be made, under their authority; to all cases affecting ambassadors, other public ministers, and consuls; to all cases of amiralitty and maritime jurisdiction; to controversies to which the United States shall be a party; to controversies between two or more States, between a State and citizens of another State, between citizens of different States, between citizens of the same State claiming lands under grants of different States, and between a State, or the citizens thereof, and foreign States, citizens, or subjects.

2. In all cases affecting ambassadors, other public ministers, and consuls, and those in which a State shall be party, the Supreme Court shall have original jurisdiction. In al the other cases before mentioned the Supreme Court shall have appellate jurisdiction both as to law and fact, with such exceptions and under such regulations as the Congress shall make.

3. The trial of all crimes, except in cases of impeachment, shall be by jury, and such trial shall be held in the State where the said crimes shall have been committed; but when not committed within any State the trial shall be at such place or places as the Congress may by law have directed.

Section III. — 1. Treason against the United States shall consist only in levying war against them, or in adhering to their enemies, giving them aid and comfort. No person shall be covicted of treason unless on the testimony of two witnesses to the same overt act, or on confession in open court.

2. The Congress shall have power to declare the punishment of treason, but no attainder of treason shall work corruption of blood or forfeiture except during the life of the person attained.

ARTICLE IV.

Section I. — Full faith and credit shall be given in each State to the public acts, records, and judicial proceedings of every other State. And the Congress may by general laws prescribe the manner in which such acts, records, and proceedings shall be proved, and the effect thereof.

Section II. — 1. The citizens of each State shall be entitled to all provileges and immunities of citizens in the several States.

2. A person charged in any State with treason, felony, or other crime, who shall flee from justice, and be found in another State, shall, on demand of the Executive authority of the State from which he fled, be delivered up, to be removed to the State having jurisdiction of the crime.

3. No person held to service or labor in one State, under the laws thereof, escaping into another shall, in consequence of any law or regulation therein, be discharged from such service or labor, but shall be delivered up on claim of the party to whom such service or labor be due.

Section III. — 1. New States may be amitted by the Congress into this Union; — but no new States shall be formed or erected within the jurisdiction of any other State, nor any State be formed by the junction of two or more States, or parts of States, without the consent of the Legislatures of the States concerned, as well as of the Congress.

2. The Congress shall vave power to dispose of and make all needful rules and regulations respecting the territory or other property belonging to the United States; and nothing in this Constitution shall be so construed as to prejudice any claims of the United States, or of any particular State.

Section IV. — The United States shall guarantee to every State in this Union a republican form of government, and shall protect each of them against invasion, and, on application of the Legislature, or of the Executive (when the Legislature cannot be convened), against domestic violence.

ARTICLE V.

The Congress, whenever two-thirds of both Houses shall deem it necessary, shall propose amendments to this Constitution, or, on the application of the Legislatures of two-thirds of the several States, shall call a convention for proposing amendments, which, in either case, shall be valid to all intents and purposes, as part of this Constitution, when ratified by the Legislatures of three-fourths of the several States, or by conventions in three-fourths thereof, as the one or the other mode of ratification may

Konstytucya

Stanów Zjednoczonych.

Taki obywatel, który się urodził w Stanach Zjednoczonych, lub taki który był obywatelem w czasie rrzyjęcia tej konstytucyi, może być wybrany na urząd prezydenta; na urząd ten nie może być wybrany — kto nie liczy lat 35 i nie mieszkał w Stanach Zjednoczonych przez lat czternaście.

W przypadku usunięcia prezydenta z urzędu, jego śmierci, rezygnacyi lub niezdolności wypełniania swych obowiązków, urząd jego ma przejść na wiceprezydenta, a kongres ma ustanowić prawo, co za urzędnik w przypadku usunięcia, śmierci, rezygnacyi, niezdolności prezydenta i wiceprezydenta, ma zastąpić prezydenta, aż do czasu gdy niezdolność zostanie usuniętą, lub nowy prezydent wybrany.

Prezydent ma w pewnych peryodach otrzymać za swe usługi wynagrodzenie, które w czasie na który został obrany, nie może być powiększone ani zmniejszone i w tym samym czasie nie ma odbierać innego wynagrodzenia od Stanów Zjednoczonych lub pojedyńczych.

Prezydent nim obejmie swój urząd, ma złożyć następującą przysięgę lub affirmacyę:

„Uroczyście przysięgam, że wiernie będę sprawował urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych i podług możebliwości zachowam i obronię konstytucyę Stanów Zjednoczonych.

2. Prezydent ma być naczelnym wodzem armii i floty Stanów Zjednoczonych, lub milicyi pojedyńczych stanów, jeżeli została powołana do aktualnej służby Stanów Zjednoczonych; może piśmiennie zasięgnąć rady głównego urzędnika każdego z wydziałów wykonawczych w każdej sprawie odnoszącej się do powinności dla urzędów i ma mieć prawo ułaskawienia za występki przeciw Stanom Zjednoczonym, wyjąwszy w przypadkach powołania pod sąd urzędnika wyższego (impeachment).

Ma mieć władzę zawierania kontraktów za radą i zgodą senatu, jeżeli dwie trzecie senatorów się na to zgadzają, i ma za radą i zgodą senatu zamianować ambasadorów, ministrów publicznych i konsulów, sędziów najwyższego sądu i wszystkich urzędników Stanów Zjednoczonych, których zamianowanie nie jest przewidziane w inny sposób ustanowiony przez prawo; kongres jednakowoż może zdać zamianowanie niższych urzędników na samego prezydenta, na sędziów wyższych lub naczelników wydziałów.

Prezydent ma władzę zapełnić wszystkie wakansa, któreby się wydarzyły podczas wakacyi senatu przez udzielenie komisyi, która się zakończa z końcem najbliższej sesyi kongresu.

3. Od czasu do czasu ma kongresowi donieść o stanie Unii, polecić jego rozwadze takie środki, jakie uważa za potrzebne i dogodne; w nadzwyczajnych przypadkach może zwołać obie izby, lub którąkolwiek z nich a w przypadkach poróżnienia pomiędzy niemi, co do czasu odroczenia, może je odroczyć w takim czasie, jaki uzna za dogodny; ma przyjmować ambasadorów i innych ministrów publicznych; ma się starać, aby prawa zostały wiernie wykonane i ma dać komisye wszystkim oficerom Stanów Zjednoczonych.

4. Prezydent, wiceprezydent i wszyscy urzędnicy cywilni Stanów Zjednoczonych mają być usunięci z urzędu, jeżeli zostali stawieni przed sąd i uznani winnymi zdrady, przekupstwa lub innych wielkich zbrodni i przestępstw.

ARTYKUŁ III.

1. Władza sądowa Stanów Zjednoczonych ma się składać z najwyższego trybunału i z takich wyższych sądów, jakie kongres od czasu do czasu wyznaczy i ustanowi. Sędziowie sądu najwyższego jako i niższych mają dzierżyć swe urzędy dotąd, dopóki się dobrze zachowują i mają w pewnych czasach za swe zasługi dostawać wynagrodzenie, które nie może być zmniejszonem podczas ich urzędowania.

2. Władze sądowe mają się odnosić we wszystkich przypadkach prawych i prawnych tj. wynikających z konstytucyi praw Stanów Zjednoczonych i traktatów zawartych, lub z pod własnej ich władzy w przypadkach tyczących się ambasadorów, innych ministrów pubicznych i konsulów w wszystkich przypadkach admiralicyi i sądownictwa marynarki, w sporach w których Stany Zjednoczone będą jedną stroną, w sprawach między dwoma lub więcej Stanami, pomiędzy Stanem i obywatelami innego Stanu, pomiędzy obywatelami różnych Stanów; pomiędzy obywatelami tego samego Stanu roszczących pretensye do gruntów nadanych przez różne Stany i pomiędzy Stanem, lub jego obywatelami i Stanami zagranicznymi, obywatelami lub poddanymi.

W wszystkich przypadkach tyczących się ambasadorów, innych ministrów publicznych, konsulów i tych, w których Stan jest jedną stroną, najwyższy sąd posiada oryginalną jurysdykcyę. W wszystkich innych przypadkach najwyższy sąd będzie miał jurysdykcyę apelacyjną, co do prawa i faktu, z takiemi wyjątkami i regulacyami, jakie kongres ustanowi.

Proces zbrodni wszystkich, wyjąwszy tak nazwanego „impeachment" ma się odbyć przez „jury" i proces takowy ma się odbyć w Stanie, w którym zbrodnia popełnioną została, lecz jeżeli nie została popełnioną w obrębach jakiegokolwiek Stanu, natenczas odbędzie się proces w miejscu lub miejscach, jakie kongres podług prawa przeznaczy.

3. Zdradą przeciw Stanom Zjednoczonym ma być tylko podniecanie do wojny przeciw nim, lub trzymanie strony ich wrogów, lub dając im pomoc i przytułek.

Nikt nie może być osądzony o zdradę, wyjąwszy za świadectwem dwóch świadków naocznych, lub też za przyznaniem się publicznem oskarżonego przed sądem.

Kongres ma mieć prawo ogłosić karę za zdradę, lecz usiłowanie zdrady nie ma pociągnąć za sobą hańby dla potomstwa, ani też konfiskacyi własności; wyjąwszy za życia zdrajcy.

ARTYKUŁ IV.

1. Uznane mają być w każdym Stanie publiczne akta, protokóły i sprawy sądowe każdego innego Stanu, a kongres ma przez prawa ogólne ustanowić sposób, w jaki takie akta, protokóły i sprawozdania mają być sprawdzone.

2. Obywatele każdego Stanu mają prawo do przywilejów i praw obywatelskich we wszystkich innych Stanach.

Każdy oskarżony o zdradę lub inną zbrodnię w jednym Stanie, któryby ubiegł przed sprawiedliwością i zostałby znaleziony w innym Stanie, ma zażądaniem władzy wykonawczej Stanu z którego ubiegł, być wydanym, aby został odstawionym do Stanu, który ma jurysdykcyę na jego zbrodnię.

Każdy jeden służący lub pracujący w jednym Stanie pod tegóż prawami, jeżeli ubiegł do innego Stanu i tam pracował lub służył, ma na mocy praw i reguł tegoż, być uwolniony od takiej służby lub pracy, lecz nie ma być wydany na żądanie partyi, której poprzednia służba lub praca się należy, władzom pierwszego Stanu, w którym był zatrudniony.

3. Nowe Stany mogą być przyjęte do tej Unii i przez kongres, lecz żaden nowy Stan nie może być utworzony lub ustanowiony w jurysdykcyi innego Stanu, żaden też Stan nie może być utworzony przez przyłączenie dwóch lub więcej Stanów, bez pozwoleństwa władzy prawodawczej Stanów do których się to odnosi i kongresu.

Kongres ma mieć władzę zniesienia lub ustanowienia wszystkich przepisów i reguł tyczących się terytoryów lub innej własności należącej do Stanów Zjednoczonych; i nic w tej konstytucyi nie ma być tłómaczone w sposób, któryby przyniósł szkodę dla Stanów Zjednoczonych lub Stanów pojedyńczych.

4. Stany Zjednoczone mają zagwarantować każdemu stanowi tej Unii rząd republikański i obronić każdy z nich przeciw napaści i za żądaniem władzy prawodawczej, lub wykonawczej (jeżeli władza prawodawcza nie może się zgromadzić) przeciw takim gwałtom domowym.

ARTYKUŁ V.

Kongres, jeżeli dwie trzecie dwóch izb kongresu uznają za potrzebne, może zaproponować poprawki do tej konstytucyi, lub za aplikacyą prawodawczych władz dwóch trzecich reprezentantów wszystkich Stanów, mają zwołać konwencyę w celu przedstawienia poprawek, które w każdym przypadku mają być ważne pod każdym względem, jako część tej konstytucyi, jeżeli przyjęto przez trzy ćwiercie wszystkich pojedyńczych Stanów, lub też przez konwencye w tychże, podług sposobu ratyfikacyi proponowanej przez kongres, pod warunkiem, że żadna poprawka zrobiona przed rokiem tysiąc osiemset i osiem nie będzie się sprzeciwiała w jakikolwiek sposób pierwszej i czwartej regule w paragrafie dziewiątym pierwszego artykułu i że żaden Stan bez pozwoleństwa swego nie będzie pozbawiony równouprawnionego swego głosu w senacie

KRONIKA MIEJSCOWA.

—Ufff..... gorąco!....

— Brrr.... zimno!....

— **Kwiecień**, plecień, czas niestały, mamy zimna i upały!

— **W piątek i sobotę** mieliśmy upały czerwcowe, — a w niedzielę powietrze schłodniało, a w poniedziałek mamy taki chłód, że trza w paletocie chodzić, jeśli się nie chce szczękać zębami. Nic to jeszcze w Pittsburgu, ale dalej na za! chód-północ, jak np. w St. Paul Minnesota, w Wisconsinie, w Nebrasce, w Colorado a nawet w Iowa i w Illinois, spadły znaczne śniegi, w poniedziałek, dnia 27go kwietnia.

— **Nastała** tej wiosny moda szerokich kapeluszy u pań, panienek i panniunek; noszą one obecnie kapelusze, szerokie jak koła od wozu lub jak kamienie młyńskie. Kapelusze te znane są pod nazwą „merry-widow-hat'', czyli kapelusze fasonu „wesołej wdówki''. Są one tak ohydnie szerokie, że wprost nie mieszczą się w niektóre drzwi, — a gdy dwie zejdą się na ulicy — dwie plotkarki, — ustrojone w te monstrualne „kapeluchy'', to ani rozminąć się nie mogą na chodniku, ani blizko siebie stanąć, aby mogły pogadać z sobą i naopowiadać trochę plotek o swoich serdecznych przyjaciółkach. Przeciw tym potwornym kapeluszom obruszyli się też słusznie wszyscy mężczyźni a w kościołach katolickich i w zborach protestanckich rozpoczęli duchowni prawdziwą walkę przeciw głupim tym„kapeluchom'' i bardzo słusznie. W niektórych kościołach duchowni wprost zakazują noszenia kobietom tych nowo modnych czupiradeł. Nową tę modę wzięły modystki z humorystycznych rycin po gazetach, w których bardzo dowcipnie od paru miesięcy humorysta pewien przedstawiał i ośmieszał typ zalotnej wdowy — „merry widow'', — i dla większego jej ośmieszenia, przedstawiał ją w potwornie szerokiem „kapeluchu''; lecz nasze amerykanki, lubujące się ekscentryczności, zamiast pogardzić wyimaginowanym i głupio wyglądającym „kapeluchem'', — one właśnie przepadają za szerokimi „kapeluchami'', aby tylko jaknajzalotniej wyglądać,— choć to rozpustnikom daje sposobność do niewstydnych spojrzeń i zaczepek. Nowa ta moda bardzo źle świadczy o ogóle amerykanek! Modystki wymyśliły ten fason, aby na nowych dziwacznych kapeluszach grube zrobić pieniądze, a ogół amerykanek tylko takie monstralne chce nosić kapelusze! Bardzo źle to świadczy o amerykańskiej płci „pięknej''!....

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tych dniach znany na South Side obywatel J. B. Szulc i opowiadał nam wiele ciekawych rzeczy z tamtejszych stosunków, o czem może napiszemy w przyszłości.

— **W poniedziałek** dnia 27go bm niejaki McWay, kontraktor złączający ulice Melwood i 33cią, spadł ze ściany mostowej 60 stóp wysokiej i zabił się na miejscu.

— **W poniedziałek** dnia 27go bm. około wpół do dwunastej w nocy, wszczął się pożar w składzie wiktuałów, należącego do Hilińskiego i Kwaśniewskiego na 24ej i Penn ave, obok naszego Polskiego Hotelisty p. A. Drożyńskiego. Szkoda wynosi $500.

— **Za staraniem** i na korzyść Chóru mezkiego par. Niep. Serca Najśw. M. P. z gór, odbył się bal w polskiej hali przy Dickson ul., publiczności było huk, i bawiono się ochoczo. .

— **Pani Karabasz**, żona naszego aptekarza i najpopularniejszego polaka z gór, przyjechała w tych dniach z Chicago, gdzie spędziła święta Wielkanocne z dziećmi swemi, tj. z synem, który pobiera nauki w Kolegium św. Stanisława K. i córką, która jest w pensyonacie Sióstr Nazaretanek.

— **Liche czasy**, a mięso znowu zdrożało!.. Cenę mięsa podnieśli trustowicze, dostarczający mięsa; w tym razie i detaliczni rzeźnicy musieli podnieść cenę mięsa, boć sami muszą drożej płacić za towar hurtownym dostawcom czyli trustom. — Dobre czasy!?

— **Tajemniczy** wypadek czy też zbrodnia, miała miejsce w nocy z piątku na sobotę zaprzeszłego tygodnia w stalowniach „Diamond Steel Plant'' przy Smallman i 31 ulicy. — Oto, gdy podczas zmiany robotników nad ranem w sobotę otworzył jeden z nich drzwiczki pieca stalowni (furnace), spostrzegł w palenisku spalone szczątki — zwłok ludzkich!.... Z resztek spalonych kości zdołano wywnioskować tylko tyle, że szczątki pochodzą z dorosłej osoby. — Dotąd nie zdołano zbadać, czy to był wypadek czy zbrodnia.

— **Nikczemny** głupiec i łajdak pewien, nazwiskiem John Lucas,— słowak, bawiący się „nienabitym'' (?!...) rewolwerem, w niedzielę popołudniu, — trafił kulą w głowę drugiego słowaka, nazw. Joe Danko, w domu pod No. 1210 Laurel Alley, Allegheny i na miejscu go uśmiercił!... Osioł ten powiada, że bawił się rewolwerem i myślał że tenże nie jest nabity!... Takiemu durniowi nie rewolwer do ręki, ale co.... innego!... Sąsiedzi powiadają, że Lucas umyślnie zastrzelił Danko, a teraz się tłumaczy, że to było nieumyślnie!..... Jeżeli uczynił to umyślnie, to zbrodniarz wart szubienicy!...

— **Szanownym** Rodakom z Pittsburga i okolicy polecamy nowy Skład kupiecki „National Outfiters'' — znajdujący się w narożnym domu Carson i 16ej ulicy na Południowej Stronie. W składzie tym znajdziecie najmodniejszy towar i grzecznych polskich klerków do obsługi.

— **Ob. A. Pawłowski**, o którym donosiliśmy w przeszłym tygodniu iż został niebezpiecznie pokaleczonym, — umarł we czwartek dnia 23go b. m. Zasyłamy nasze współczucie.

— **Ob. W. J. Szelong**, prot. sekretarz Unii św. Józefa, przeprowadził się zeszłego tygodnia do swego domu na 43ej ulicy. Winszujemy i zazdrościmy takiej eleganckiej rezydencyi.

— **W zeszłym** tygodniu Bocian złożył wizytę państwu J. i K. Haryńskim w 13ej Wardzie i pozostawił im dzielną córę, a państwu A. R. Starczewskim aż dwie. Ba! ciężkie czasy!

— **Następujący Polscy** obywatele w Pittsburgu i okolicy otrzymali pozwolenie (license) na hurtowny skład trunków.

C. S. Tarkowski, na 2824 Penn ave.; F. Posłuszny No. 1109 Carson str.; T. Polański 848 Talbot ave., Braddock, Pa., F. Noroski 709½ 8th str., Homestead, Pa.

— **Wieść** o ucieczce notaryusza, agenta kart okrętowych i „bankiera'' włoskiego, Francesco Massimino, — sprawdziła się niestety w zupełności. Po „bankierze'' tym, który miał biuro i „bank'' pod No. 1244 Penn ave, — nie pozostało ani popiołu!... Ulotnił się on, w minionym tygodniu z około 50,,000 dollarów jakie w jego „banku'' złożyli łatwowierni włosi. Jeszcze w ten wtorek wystawały przed owym — „bankiem'' setki poszkodowanych i okradzionych ludzi, ale niczego nie wyczekali, bo Massimino nie wrócił, a gdy policya nareszcie otworzyła stalową jego kassę, znalazła w niej pustki! Żal biednych, pokrzywdzonych ludzi, ale też niektórzy sami sobie winni, bo gdyby pieniędzy nie nosili do takich dzikich banków, lecz w pewniejsze ręce je umieszczali, to by straty nie mieli. Ludzi owładnął szał jakiś z lokowaniem pieniędzy w takich dzikich bankach! Gdy sąsiad jaki lub przyjaciel prosi sąsiada o pożyczkę, bo potrzebuje na interes lub na kupno albo na naprawę domu, i choć ofiaruje wysoki procent to sąsiad sąsiadowi nie pożyczy, a to przez zazdrość aby sąsiad się nie zbogacił, — tylko pchają pieniądze na procent do takich dzikich banków — a potem to i procent im zginie i kapitał!... Niech to będzie przestrogą na przyszłość!....

— **Bardzo** świetnie wypadła minionej niedzieli uroczystość poświęcenia nowej wspaniałej Sokolni przy 18ej ulicy na Południowej Stronie! Sala przepełniła się po brzegi paru tysiącami ludzi, tak, że reporter nasz, o wpół do czwartej po południu nie mógł się dopchać na Halę; na uroczystości było kilku polskich księży. Obchód ten odbył się wspaniale. Opis szczegółowy mieliśmy obiecany, lecz we wtorek na wieczór jeszcze go nie mamy. Szkoda!....

— **Między służbą** tutejszych — tramwajów: motorowymi i konduktorami, z jednej strony, a zarządem kompanii tramwajowej z drugiej strony, nie przyszło jeszcze do zgody w sprawie zniżenia płacy We środę sprawa stoi tak, że kompania oświadczyła, iż z tego powodu, że sąd polubowy nie mógł załatwić sprawy, — kompania ofiaruje dalszą pracę konduktorom i motormanom po zniżonej o 1 cent na godzinę płacy od 1go Maja, — czyli że ludzie służący kompanii pierwszy rok, otrzymają 24c. za godzinę, służący drugi rok, po 25c. na godzinę, a dawniejsi po 26c na godzinę. Taka skala płacy będzie obowiązująca do 1go Maja 1909 roku, chyba żeby reprezentanci obu stron (sąd polubowy), ugodzili się w przyszłości na inne ceny. — W tej sprawie mają się we środę odbyć mityngi stowarzyszonych motorowych i konduktorów, a jeżeli na zniżkę nie przystaną, to nastanie strajk na tramwajach w Pittsburgu.

— **Wny ks. C. Tomaszewski** odprawił w minionym tygodniu Missyę w polskim kościele w Dayton, Ohio, gdzie proboszczem jest, znany w Pittsburgu, Wny ks. B.Strzelczok. — W kościele owym odbywało się 40-godzinne Nabożeństwo.— W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie, podamy obiecaną nam, obszerniejszą o tem korespondencyę.

— **W przyszłym** tygodniu, w dniu 3-cim Maja, przypada rocznica wiekopomnej Konstytucyi 3go Maja, jaką sto kilkanaście lat temu przyjęto w Polsce. Konstytucya ta, to był wielki akt sprawiedliwości dla wszelkich warstw narodu polskiego, — bo dawała im wolność i równość, stosunkowo bardzo obszerną, jakiej wówczas w żadnych innych krajach europejskich nie było. Wielka ta rocznica obchodzoną bywa przez polaków bardzo uroczyście.

— **W minionym** tygodniu mieliśmy przyjemność spotkania się z p. J. Bartkowskim; pan B. to zacny polski wiarus, krawiec, zamieszkały na stacyi Anderson Road, niedaleko Pittsburga. — Oprócz swojego krawieckiego fachu, pan B. uprawia w owej okolicy obszerną farmę.

— **Radni** miasteczka Wilkinsburg, na naradzie, odbytej ostatniego wtorku, nie zgodzili się na przyłączenie tego przedmieścia do miasta Pittsburga.

— **Sędzia Haymaker** mianował naszego adwokata Piekarskiego na obrońcę niejakiego Jona Lucas oskarżonego o zabójstwo. Lucas nie ma środków na najęcie adwokata, więc rząd stanowy daje mu adwokata-obrońcę. — Panu Piekarskiemu pomagać ma amer. adwokat Porter Donehoo. —

NOTATKI Z MIASTA.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Szkoła wieczorna** polsko-angielska; wykłady w polskim języku; dwa dollary miesięcznie. — Lekcye odbywać się będą w Szkole par. św. Stanisława Kostki w Poniedziałki, Środy i Piątki od godziny 7:30 do 9:30 wieczorem. — Zamówienia przyjmuje: **F. Zawiła i Spółka, No. 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

Odjazd Okrętów w przyszłym tygodniu.

2go Maja „Kaiser Wilhelm der Grosse'' z New Yorku do Bremen.

„President Grant'' z New Yorku do Hamburga.

„Kroonland'' z New Yorku do Antwerpen.

„Carmania'' z New Yorku do Liverpool.

6go Maja „Ryndam'' z New Yorku do Rotterdam.

„Lusitania'' z New Yorku do Liverpool.

7go maja „Grosser Kurfuerst'' z New Yorku do Bremen.

„Amerika'' z New Yorku do Hamburga.

„La Provance'' z New Yorku do Havre.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

NA SPRZEDAŻ.